PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA, DNIA 1 WRZEŚNIA 1948 ROKU | [240] | Nr 239 (1173)

Francja nadal bez rządu

Ramadier zrzekł się misji tworzenia gabinetu — Schuman kolejnym kandydatem na premiera

Paryż. PAP. — **Paul Ramadier** (socjalista) zrzekł się misji sformowania nowego rządu francuskiego, ponieważ nie mógł zapewnić sobie odpowiedniego poparcia ze strony przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych. Prezydent Auriol powierzył misję sformowania rządu ministrowi spraw zagranicznych w gabinecie Marie, b. premierowi Robertowi Schumanowi (MRP), który misję tę przyjął.

Paryż. PAP. — Rozważając szanse Roberta Schumana, jako kandydata na premiera, dzienniki paryskie różnych kierunków dochodzą do wniosku, że **i ta kandydatura ma słabe widoki powodzenia.**

„Ce Soir" pisze, że Robert Schuman ma małe szanse sukcesu tam, gdzie spotkała już porażka Ramadiera. Dziennik podkreśla, że sam fakt, iż do Schumana zwrócono się z propozycją utworzenia rządu po upływie zaledwie miesiąca od jego własnej rezygnacji wskazują, **jak bardzo partie obecnej większości parlamentarnej są niezdolne do znalezienia takiej kombinacji ministerialnej, która mogłaby stawić czoła sytuacji."**

„France Soir" stwierdza, że jeśli Schuman przyjmie powierzoną mu misję spotka się z tymi samymi trudnościami co jego poprzednik. Trudno mu będzie uzyskać zgodę większości na swój program „odbudowy finansowej" oraz znaleźć ministra, który mógłby program ten wykonać.

W analogiczny sposób ocenia sytuację „Paris Presse" licząc się z góry z fiaskiem misji Schumana. Dziennik ten sugeruje, że człowiekiem mogącym zażegnać kryzys byłby w ostateczności Herriot.

„INTRANSIGEANT" UWAŻA, ŻE SKUTECZNYM ŚRODKIEM ZAŻEGNANIA KRYZYSU BYŁOBY ODWOŁANIE SIĘ DO WYBORCÓW.

Paryż. PAP. — Tutejsze koła polityczne przewidują, że jeżeli Schuman zdoła sformować nowy rząd, stanie on przed parlamentem we wtorek lub w środę. **Jako następny kandydat w razie niepowodzenia misji Schumana wymieniany jest Rene Mayer, minister finansów, w jego ostatnim gabinecie.** Stwierdza się tu jednak, że **kandydatura ta zostałaby przyjęta jako prowokacja w najszerszych kołach robotniczych.**

Sekretarz generalny CGT Le Leap w wywiadzie prasowym oświadczył: *„pod naciskiem klasy robotniczej i wobec faktu jednoczenia się mas pracujących — wyłoniły się w rządzie Marie różnice zdań, które doprowadziły do upadku tego rządu.*

Masy pracujące są zaniepokojone rozwojem sytuacji. Wartość nabywcza płac ciągle spada. W porównaniu z rokiem 1938 zarobki podniosły się 8-miokrotnie, lecz ceny wzrosły 16 razy. Groźba bezrobocia zawisła nad Francją. Niezadowolenie obejmuje nie tylko masy pracujące, lecz olbrzymią większość narodu francuskiego. Kupcy - rolnicy ponoszą skutki spadku wartości nabywczej zarobków. Rządy dotychczasowe — powiedział Le Leap — dążyły do współpracy z kapitalistami kosztem proletariatu. Należy dążyć do współpracy z klasą robotniczą. *Jedynie w ten sposób można rozwiązać kryzys rządowy.*

Przeciw grabarzom Francji

PARYŻ PAP — 60 socjalistów grupy „la Garde", stanowiącej najsilniejsze ugrupowanie w departamencie Var, zgłosiło zbiorowe wystąpienie z Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO). W liście do biura partii *potępiają oni przywódców i deputowanych socjalistycznych za zdradę zasad partyjnych na skutek współpracy z „grabarzem Francji Paulem Reynaud"*

Deklaracja Francuskiej Partii Komunistycznej

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło deklarację, w której podkreśla, że rząd Marie — Bluma — Reynaud otrzymał, wbrew konstytucji, nadzwyczajne pełnomocnictwa, które oznaczały oddanie Francji w ręce imperialistów amerykańskich. Rząd ten uprawiał politykę drożyzny i likwidacji systemu ubezpieczeń społecznych. Musiał on upaść wobec stale rozwijającej się akcji zjednoczenia mas pracujących, narodu, który w znacznej większości cierpi z powodu katastrofalnych skutków planu Marshalla. Naród francuski przekonał się, że od chwili, gdy na rozkaz imperialistów amerykańskich komuniści zostali usunięci z rządu, sytuacja Francji stale się pogarsza.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej stwierdza, że wyjściem z sytuacji jest:

a) przywrócenie niezależności Francji przez wypowiedzenie układów, które ograniczyły suwerenność kraju;

b) udział Francji w wysiłkach pokojowych elementów, zmierzających do utrwalenia demokratycznego i sprawiedliwego pokoju;

c) obrona interesów Francji i jej praw do reparacji;

d) prowadzenie polityki gospodarczej, któraby otworzyła Francji rynki zbytu i umożliwiła jej nabycie koniecznych surowców — przez nawiązanie stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, nie wyłączając krajów Europy środkowej i wschodniej;

e) prowadzenie polityki równowagi budżetowej i stabilizacji walutowej przez redukcję wydatków na cele militarne, ograniczenie zysków kapitalistycznych i podniesienie poziomu życia mas pracujących.

Ciemne machinacje generała CLAYA

BERLIN (PAP). — Dziennik „Berliner Zeitung" zamieścił wywiad z wysokim urzędnikiem francuskiej administracji wojskowej w Berlinie, którego nazwiska, ze względów zrozumiałych, nie podaje.

Urzędnik ów stwierdził, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych od samego początku przeciwne było idei tzw. mostu powietrznego, tj. zaopatrywania Berlina drogą powietrzną. Francuzi gotowi byli nawet wycofać się całkowicie z Berlina. Amerykanie i Anglicy jasno dali do zrozumienia Francuzom, że tego rodzaju krok, *potraktowany jako niezgodny z „przyjacielskimi stosunkami" spowodowałby niezwłoczne wstrzymanie kredytów udzielanych Francji z tytułu planu Marshalla.* Nie pozostawało nam nic innego — oświadczył przedstawiciel francuskiej administracji w Niemczech — jak *zadowolić się protestem i oświadczyć, że samolotów dla utrzymania „mostu powietrznego" nie będziemy mogli dostarczyć.*

Przedstawiciel francuski podkreślił raz jeszcze, że *między francuską administracją wojskową a gubernatorami stref anglosaskich istnieją różnice poglądów ,które ujawniły się ze szczególną siłą w ciągu ubiegłych 12 miesięcy.* Zdaniem przedstawiciela francuskiej administracji wojskowej w Niemczech, *gubernator amerykański Clay powziął w ciągu ub. r. bardzo wiele błędnych decyzji, które pociągnęły za sobą fatalne następstwa.*

Dziewiąta rozmowa na Kremlu

trwała 2 godziny i 10 minut — Truman bada raporty — Konferencja gubernatorów wojskowych w Niemczech?

MOSKWA, PAP. — W poniedziałek o godz. 17-ej według czasu moskiewskiego radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow, przyjął na Kremlu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich by odbyć z nimi dziewiątą skolei naradę od czasu rozpoczęcia rozmów moskiewskich.

Na godzinę przed udaniem się do ministra Mołotowa, przedstawiciele mocarstw zachodnich konferowali w ambasdzie francuskiej.

MOSKWA, PAP. — Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich spędzili dwie godziny 10 minut na poniedziałkowej konferencji na Kremlu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Mołotowem. Po konferencji ambasador USA — Bedell Smith na pytanie czy odbędą się dalsze spotkania na Kremlu, odpowiedział: **„Sądzę, że tak".**

Na konferencji poniedziałkowej obecny był również radziecki wiceminister spraw zagranicznych — **Wyszyński.**

MOSKWA, PAP. — Po dziewiątej rozmowie na Kremlu, przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich powrócili do swych ambasad, gdzie — jak słychać — **przystąpili niezwłocznie do opracowania raportów dla swych rządów.**

WASZYNGTON, PAP.—Prezydent Truman, który powrócił w poniedziałek z 9-dniowej wycieczki jachtem, odbył niezwłocznie rozmowę z sekretarzem stanu Marshallem, który — jak informuja w kołach zbliżonych do Białego Domu — **poinformował prezydenta o przebiegu rozmów moskiewskich.**

LONDYN, PAP. — Agencja Reutera donosi z Frankfurtu, powołując się na źródła amerykańskie, że we wtorek spotkają się w Berlinie alianccy gubernatorzy wojskowi w związku z rozmowami moskiewskimi. Źródła te **nie sprecyzowały jednak czy spotkanie to dotyczy wszystkich czterech gubernatorów alianckich, czy też tylko gubernatorów brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego.**

Utworzenie „strefy neutralnej" w Jerozolimie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że Arabowie i Żydzi zaakceptowali plan szefa sztabu hr. Bernadotte'a — gen. Lundstroema w sprawie utworzenia w południowej Jerozolimie t. zw. „neutralnej strefy Czerwonego Krzyża". W myśl tego planu, który wszedł w życie w poniedziałek w południe, ze strefy neutralnej mają być wycofane oddziały wojskowe obu stron oraz wywieziony cały sprzęt wojenny. Urządzenia trwałe, służące celom wojennym, których wywieźć nie można, zostaną zniszczone.

TEL-AVIV PAP. — Walki w Jerozolimie trwały w dalszym ciągu przez całą niedzielę i w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Przedstawiciel hr. Bernadotte'a, gen. Riley zażądał od Żydów i Arabów wycofania wojsk na pozycje, zajmowane przez nich w chwili wejścia w życie rozejmu. Dowódca oddziałów żydowskich oświadczył, że zastosuje się do powyższego polecenia, o ile Arabowie uczynią to samo. Dowództwo arabskie dotychczas odpowiedzi nie udzieliło.

Schumacherowcy w opałach

BERLIN (PAP). — Prasa donosi, że w dniu 26 bm. w czasie masowej demonstracji robotników Berlina, niezadowolonych z polityki magistratu, *uciekł specjalnym samolotem do Duesseldorfu przewodniczący frakcji socjaldemokratycznej w berlińskiej Radzie Miejskiej — Kurt Zwolinski.* W tym samym dniu nieoczekiwanie *„wyjechał na zachód" były przewodniczący Reichstagu Paul Loebe, obecnie jeden z wydawców dziennika „Telegraph".*

Ucieczka obu działaczy socjal-demokratycznych Berlina wywołała wyraźne zakłopotanie i konfuzje w szeregach tej partii. Zwolinski „za dezercję" został usunięty ze stanowiska przewodniczącego frakcji socjal-demokratycznej w berlińskiej Radzie Miejskiej.

Reorganizacja armii gen. Markosa

Z oddzielnych ugrupowań powstańczych utworzone zostały regularne dywizje wojskowe

PARYŻ PAP. — Zgodnie z oświadczeniem rozgłośni radiowej Wolnej Grecji, grecki rząd demokratyczny, w przewidywaniu decydujących walk o wyzwolenie kraju, *przedsięwziął szereg środków organizacyjnych, mających na celu usprawnienie i ujednolicenie armii demokratycznej.* Po powołaniu do życia Najwyższej Rady Wojennej, której zadaniem będzie przygotowywanie planów strategicznych, zniesione zostały okręgowe komendy armii demokratycznej. Na miejsce tych niejednolitych jednostek regionalnych utworzone zostały następujące regularne dywizje:

I-sza dywizja Tessalii, II-ga dywizja Rumelii, III dywizja Peloponezu, VIII dywizja Epiru oraz IX, X i XI dywizja Macedonii. Radio greckie podkreśliło, że reorganizacja ta oznacza znaczne wzmocnienie i usprawnienie armii demokratycznej. Utworzenie jednolitych dywizji armii demokratycznej stało się możliwym dzięki masowemu wstępowaniu obywateli greckich do wojsk demokratycznych.

RZYM PAP. — Rozgłośnia „Wolnej Grecji" donosi, że oddziały armii demokratycznej, operujące w Rumelii, rozgromiły w okolicy *Monganopigada* batalion tzw. gwardii narodowej. Przeciwnik stracił około 100 osób w zabitych, rannych i jeńcach.

W Grammos lotne oddziały armii demokratycznej nieoczekiwanymi atakami zadają nieprzyjacielowi znaczne straty.

W Tessalii oddziały gen. Markosa rozgromiły batalion wojsk ateńskich w okręgu Cioti i przedostały się w okolice Zaho i Ceti.

W Macedonii środkowej jednostki armii demokratycznej, kontynuując ofensywę, wdarły się do miasta Langadas, niszcząc obiekty zajęte przez nieprzyjaciela.

Na Peloponezie powstańcy greccy, po złamaniu oporu przeciwnika, zajęli miasto Vrahni, położone w odległości 10 km od Patras.

30-lecie Fińskiej Partii Komunistycznej

SZTOKHOLM PAP. — W Helsinkach odbyły się w niedzielę uroczystości, związane z 30-leciem istnienia Fińskiej Partii Komunistycznej.

Uroczystości rozpoczęły się pochodem przez ulice miasta 15 tys. członków partii a zakończyły się wiecem w jednej z największych sal miejskich.

Na wiecu przemawiali sekretarz wydziału propagandy KC. Fińskiej Partii Komunistycznej, Miakinen oraz sekretarz generalny partii Ville Pessi. Po nakreśleniu historii rozwoju Fińskiej Partii Komunistycznej, Pessi stwierdził, że *partia stanowi obecnie siłę, z którą reakcja musi się liczyć.* Mówca podkreślił, że *partia kontynuować będzie swą walkę o pokój i demokrację, o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, krzyżując i demaskując knowania i intrygi fińskiej reakcji i prawicy socjal - demokratycznej.*

Na wiecu przemówienia powitalne wygłosili sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollit i członek KC Węgierskiej Partii Pracujacych Joboru.

Współpraca zdrajców socjalizmu z monarchistami hiszpańskimi

PARYŻ PAP. — Jak komunikuje agencja France Presse, przywódca prawicowych socjalistów hiszpańskich Indalecio Prieto podał do wiadomości, że *osiągnął całkowite porozumienie z monarchistami „w sprawie rozwiązania kwestii hiszpańskiej".*

Robotnicy włoscy dają słuszną odprawę

prowokacyjnym zakusom rządu de Gasperiego

Rząd de Gasperi'ego zapowiedział niedawno wniesienie do parlamentu projektu **ustaw antystrajkowych.** Pragnąc metodami gwałtu zdławić walkę mas pracujących o prawo do życia, **reakcja włoska próbuje przede** wszystkim uderzyć w ruch zawodowy, rozbić jedność Związków Zawodowych.

Narzędziem spisku przeciwko tym związkom stali się przedstawiciele partii „chrześcijańsko - demokratycznej" w Generalnej Konfederacji Pracy, z Giulio Pastore na czele. Ci ludzie od dawna już zajmowali postawę bardzo dwulicową, wykorzystując swe funkcje w Konfederacji Pracy do intryg przeciwko niej.

16 lipca chadeccy związkowcy opublikowali deklarację na temat strajku powszechnego (po zamachu na tow. Togliatti'ego), nazywając ten strajk „sprzecznym z celami i zadaniami Konfederacji" i obwiniając w sposób prowokacyjny jej komitet wykonawczy o „pogwałceniu paktu w sprawie jedności zawodowej". Jednocześnie chadecy nawoływał. robotników do tworzenia „autonomicznych i demokratycznych(?) związków zawodowych. Uchyliwszy się od przybycia na posiedzenie egzekutywy Konfederacji Pracy, rozłamowcy nadesłali list z zawiadomieniem, że uważają Konfederację za „nieistniejącą".

Tchórzostwo i bezczelność stanowią charakterystyczne cechy rozłamowców chadeckich, którzy ośmielili się podnieść rękę na jedność ruchu zawodowego we Włoszech. Rozłamowcy występujący demagogicznie przeciwko „wpływom partyjnym" w związkach zawodowych, sami są tylko agentura partii watykańskiej na terenie tych związków. Demokratyczna prasa włoska słusznie pisze, że obecny końcowy akt działalności dywersyjnej chadeków dokonany został wprost **na rozkaz de Gasperi'ego.**

W tej akcji maczali ręce rówież kwalifikowani działacze rozłamowi z tzw. Amerykańskiej Federacji Pracy (AFI) Do Rzymu przybyli pośpiesznie wypróbowani agenci Departamentu Stanu — **Antonini i Dubińsky.** W końcu odbyli oni konferencją w Watykanie na której uzgodniono szczegóły spisku przeciwko włoskiej Konfederacji Pracy.

Rozłamowcy chedeccy nie czynią tajemnicy ze swych dalszych planów. Marzą oni głośno o jakichś „oswojonych Zw. Zawodowych, które stworzyłyby dla de Gasperi'ego pozory „masowego poparcia". Dlatego też spieszą się z uznaniem Generalnej Konfederacji Pracy za „nieistniejącą", by jednocześnie uwolnić włoskie sfery rządzące od strachu przed potęgą jednolitego i zorganizowanego ruchu robotniczego.

Jednak wystąpienie chadeckich politykierów nie wywołało bynajmniej zamieszania w szeregach włoskiej Konfederacji Pracy na co liczyli organizatorzy dywersji. Egzekutywa Konfederacji ogromną większością głosów odrzuciła oszczercze deklaracje rozłamowców i, stwierdziwszy, że postawili się oni sami poza nawiasem ruchu zawodowego, pozbawiła ich wszystkich funkcyj organizacyjnych.

Jednocześnie podjęto kroki, by zapewnić członkom Zw. Zawodowych — katolikom należyte przedstawicielstwo w organach wykonawczych Konfederacji. Liczne lokalne izby pracy podtrzymały tę decyzję i na swoim terenie unieszkodliwiły z punktu rozłamowców. W Neapolu, Florencji, Mediolanie, Piacenzy i wielu innych miastach **rozłamowcy zostali przepędzeni ze swych stanowisk organizacyjnych.**

Generalna Konfederacja Pracy we Włoszech ma przed sobą niewątpliwie jeszcze bardzo poważne walki ze zjednoczonymi siłami rodzimej i zagranicznej reakcji, usiłującej rozbić jedność Związków Zawodowych. Można uważać jednak za rzecz pewną, że włoski ruch zawodowy wyjdzie z honorem i zwycięsko z tej narzuconej mu przez klasowych wrogów próby.

B. D.

Ludność Indii głoduje

pod reakcyjnymi rządami Pandit Nehru

LONDYN (PAP). — Prasa hinduska donosi, że *ruch strajkowy w Indiach*, nie bacząc na surowe represje władz, zatacza coraz szersze kręgi. W okresie od marca do czerwca br w *strajkach brało udział ponad 625 tys. robotników. W Bombaju strajk objął 203 tys. robotników.*

LONDYN (PAP). — Na ręce premiera Nehru wpłynęło pismo przedstawicieli 18 masowych organizacji w Delhi, protestujące przeciwko rządowej polityce likwidacji swobód demokratycznych. Eksploatowany i uciskany naród hinduski — stwierdzają autorzy pisma — *żywił nadzieję, iż rząd Nehru, po dojściu do władzy, przyniesie mu wyzwolenie. Jednak że działalność rządu nadzieję tę rozwiała. Naród hinduski w przytłaczającej swej większości głoduje. Ceny artykułów pierwszej potrzeby i opłaty za usługi komunalne nieprzerwanie wzrastają, podczas gdy płace pozostają na poprzednim poziomie.* Wskazując dalej na szereg antydemokratycznych posunięć rządu, ograniczających m. in. wolność słowa, autorzy listu podkreślają, że klasa robotnicza Indii zdecydowana jest walczyć o prawdziwy pokój i demokrację.

Dekret o budowie

domów prywatnych w ZSRR

MOSKWA PAP. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR opublikowało dekret, na mocy którego *każdy obywatel radziecki ma prawo do nabycia lub budowy dla własnego użytku domu mieszkalnego tak w miastach jak i poza ich obrębem.*

Komitety wykonawcze rad miejskich i powiatowych przydzielać będą obywatelom, którzy zechcą zabudować się, *odpowiednie działki*

Rekordowe zbiory w ZSRR

MOSKWA PAP. — Rolnicy obwodu chersońskiego, republiki mołdawskiej i białoruskiej zobowiązali się dostarczyć ponad plan 413 tys. ton pszenicy. Niedawno 7 obwodów południowej części ZSRR zobowiązało się dostarczyć o półtora miliona ton pszenicy więcej, niż przewiduje plan.

Błędna notatka o cenach zboża

WARSZAWA PAP. — W jednym z tygodników chłopskich z 29 sierpnia rb. ukazała się błędna notatka o cenach na zboże, które rzekomo mają obowiązywać w bież. roku.

Polska Agencja Prasowa jest upoważniona do stwierdzenia, że ceny podane w powyższym tygodniku — wyższe od ustalonych oficjalnie cen — *absolutnie nie odpowiadają rzeczywistości. Właściwe ceny były poprzednio niejednokrotnie podawane do wiadomości.*

Rozgoryczenie w brytyjskich związkach zawodowych

Rząd Partii Pracy sieje niezgodę w szeregach związkowych by zdusić opozycję

LONDYN PAP. — W przededniu kongresu brytyjskich związków zawodowych w Margate, zebrała się w Londynie egzekutywa kongresu, by omówić środki jakie trzeba będzie zastosować w toku obrad dla uniknięcia poważnego rozłamu wśród związków zawodowych.

Niebezpieczeństwo rozłamu powiększyło się w ostatnich dniach gdy rząd brytyjski zgodził się na pewną podwyżkę płac robotników metalowych, zatrudnionych w upaństwowionym przemyśle. Podwyżka ta rozdrażniła w wysokim stopniu pozostałe związki zawodowe metalowców, liczące ponad 3 miliony członków, a pominięte przez rząd. Przywódcy związkowi stwierdzają, że *rząd brytyjski stara się jedynie w ten sposób wygrywać jeden związek przeciwko drugiemu tak, by uzyskać potrzebną mu ilość głosów.* Oburzenie z tego powodu daje się dziś zauważyć we wszystkich niemal związkach zawodowych, które zaczynają się zastanawiać, czy na kongresie nie należy domagać się kategorycznie podniesienia płac w całym przemyśle brytyjskim. Przywódcy kongresu, którzy idą ręka w rękę z rządem zdają sobie sprawę z tego, że jeśli na kongresie zapanuje tego rodzaju atmosfera, *rząd znajdzie się wobec bardzo poważnych trudności.* Toteż niektórzy przywódcy kongresu sugerują obecnie kołom urzędowym, aby *w przeddzień konferencji w Margate rząd złożył specjalne oświadczenie przyrzekające masom robotniczym ograniczenie zysków kapitału prywatnego. Ma to być surogat generalnej podwyżki płac.*

Apel Miejskiej Rady Narodowej

do mieszkańców miasta Łodzi — w sprawie zbiórki na Odbudowę Warszawy

Miejska Rada Narodowa w Łodzi, na posiedzeniu plenarnym w dniu wczorajszym, doceniając doniosłe znaczenie, jakie posiada dla całego Narodu i dalszego rozwoju Polski Ludowej najszybsza odbudowa stolicy — Warszawy, *wzywa wszystkich mieszkańców miasta do dobrowolnego opodatkowania się na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.*

Dotychczasowe wyniki odbudowy i przebudowy Warszawy — mówi uchwalona rezolucja — podziwiane przez obcych, budzą w nas poczucie zasłużonej dumy, ponieważ w tym dorobku jest duży udział ofiarności całego społeczeństwa. Wielkie dzieło musi być prowadzone nadal i doprowadzone do końca, musi więc trwać i wzrastać ofiarność społeczna dla odbudowy naszej stolicy.

Odbudowa Warszawy jest dziełem ogólnonarodowym, toteż każdy bez wyjątku Polak powinien świadczyć na ten cel.

Wyrażając uznanie tym wszystkim mieszkańcom miasta, którzy już wpłacają stałe składki na F. O. S. Miejska Rada Narodowa gorąco apeluje do pozostałych mieszkańców miasta, aby niezwłocznie zadeklarowali i stale wpłacali przypadające na nich według ustalonych norm świadczenia na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy".

Na posiedzeniu wczorajszym zatwierdzony został również projekt Kolegium Miejskiego w sprawie podziału miasta na strefy dla ustalenia stawek komornego w myśl dekretu z dn. 28 lipca br. o najmie lokali.

Odczytany został również komunikat Rady Państwa o zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1949.

Wybory w Korei

MOSKWA PAP.—Agencja Tass donosi z Phenian, że w Korei północnej i południowej odbyły się wybory do najwyższego zgromadzenia narodowego, zgodnie z uchwałą II-zjazdu przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych Korei południowej i północnej, walczących o jedność i niezależność kraju.

W Korei północnej wybory były powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Frekwencja wyborcza we wszystkich 2.212 okręgach wyborczych była olbrzymia, dochodząc w poszczególnych miejscowościach do 99 proc. wszystkich wyborców.

W Korei południowej, wskutek terroru i prześladowań ze strony władz okupacyjnych i rodzimej reakcji, wybory bezpośrednie były niemożliwe. Dlatego też wybory były tam dwustopniowe. Naprzód ludność dokonała wyboru delegatów na zjazd przedstawicieli ludowych Korei południowej, zjazd zaś wybrał z kolei deputowanych do najwyższego zgromadzenia narodowego w drodze tajnego głosowania.

Wyniki wyborów do najwyższego zgromadzenia narodowego, jak podkreśla agencja Tass, świadczą o niebywałej aktywności, politycznej narodu koreańskiego i dowodzą jego niezłomnej woli walki o jedność i niepodległość kraju.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

12)

— Szukałem pana wszędzie i nie mogłem znaleźć. Znów strajk! — Wykształcił jednym tchem.

— Ale dlaczego ludzie pozostali przy warsztatach?

— Bo będą okupować sale.

— Więc jednakże, no, no! — zdziwił się Glück.

Z grupy robotników podszedł do niego Michał Korc.

— To pan jest znowu delegatem? — zapytał go ostro dyrektor.

— Tak, cóż robić, panie dyrektorze!

— Znów, pan! Zaraz czułem, że będzie coś nowego. Z pana jest stary buntownik.

— Lepiej być buntownikiem, niż łamistrajkiem! — dumnie odparł zagadnięty.

— Chcecie okupować fabrykę?

— Tak! Pójdziemy nawet na głodówkę, musimy osiągnąć swoje.

— To wszystko?

— Wszystko. Ludzie zostają na salach, porządek będzie zachowany, szkody żadnej nie wyrządzimy. Domagamy się jedynie dopuszczenia naszych kobiet z jedzeniem. Reszta należy do związku. Pan wie, gdzie rozstrzyga się sprawa?

Dyrektor Glück nie odpowiedział, obserwował bramę, gdzie tłumnie stali strażacy i kilku policjantów. Tutaj sytuację miał najzupełniej opanowaną.

— Pan będzie łaskaw na górę za mną! — zwrócił się do mnie i już na schodach dodał — Ja tego Korca mógłbym zabić naczytało to się różnych książek i uważa, że może przewodzić tłumem. Trybun gówniarzy i hołoty! Nie mogło go to gdzieś zawalić, ubyłby tylko jeden kłopot więcej. Zasmradza świat swoją osobą i tyle. Ja mu jeszcze pokażę!

W gabinecie usiadł ciężko na fotelu i natychmiast połączył się z Główną Komendą Policji.

— Pan Weyer? Tak? To dobrze! U mnie okupacja. Proszę o oddział policji konnej i pieszej, tak jak uzgodniliśmy to wczoraj. Niech wyrzucą tę hołotę! Nie chcę nawet myśleć o okupacji. Czekam, tak, czekam niecierpliwie.

— Pożegnam pana! — powiedziałem wtedy i wstałem skłoniwszy się przed nim sztywno.

— Niech! Teraz musi pan jeszcze jakiś czas pozostać, aż się wszystko uspokoi. Proszę, niech pani zajmie się narzeczonym. — zwrócił się do Krystyny.

Wzięła mnie pod rękę i przeszła ze mną do swojego biura.

— Jak będzie można wyjść, to Glück cię zawiadomi. — rzekła — To wszystko jest takie straszne, dwa miesiące upływa, jak strajk wybucha za strajkiem, ale nigdy jeszcze nie było tak naprężonej sytuacji.

Usiadła za biurkiem i patrzyła na mnie z badawczym zainteresowaniem. Pogrążyłem się w wygodny, głęboki, skórą kryty fotel klubowy, w komfort, zbytek, wygodę. Z jednej strony widziałem niesłychany dobrobyt, a z drugiej nędzę i upokorzenie człowieka. Po przyjeździe z Warszawy, z jej beztroskiej atmosfery, wpadłem w sam ośrodek ciężkiej walki o byt. Rozmyślając tak milczałem. Krystyna próbowała wprawdzie kilka razy poruszyć wargami, jakby chciała coś powiedzieć, ale czy to z powodu mojego milczenia, czy na skutek własnego przygnębienia, wracające raz po raz na twarz zniechęcenie likwidowało te prawie niewidoczne nerwowe odruchy warg. Jeżeli idzie o mnie, wolałem raczej nie rozmawiać. Oczywiście, takie zupełne milczenie nie mogłoby trwać długo, ale nim doszło do wznowienia rozmowy, ulicę wypełnił dokładnie stukot podkutych kopyt końskich, uderzających o kamienie jezdni.

Poderwałem się do okna. Ulicą Karola od parku Poniatowskiego pędził oddział konnej policji. Czekano już na nią widocznie w pogotowiu, bo brama fabryki rozwarła się jak za naciśnięciem guzika i oddział ten wpadł galopem w podwórze fabryczne. Brama natychmiast zawarła się z hałasem, a gdy huk jej zatrzaśnięcia ucichł, dały się słyszeć szybkie kroki pędzących ludzi po dziedzińcu i po schodach.

— Co oni zrobią z tymi biednymi ludźmi? Muszę to zobaczyć! — krzyknąłem i skoczyłem ku drzwiom, prowadzącym na korytarz i schodową klatkę tak szybko, że Krystyna nie zdołała mnie powstrzymać. Pobiegła jednak za mną krzycząc:

— Wróć! To może być niebezpieczne!

Nie zważałem na jej ostrzeżenie, ale zejścia na dół wzbronił mi policjant, który stał na półpiętrze. Zostałem więc we wnęce tego piętra wychylając się następnie przez okno klatki schodowej, skąd dobrze widać było jednocześnie rozległy dziedziniec fabryczny i bramę. Za chwilę przyszedł tu również Glück.

— Chce pan obejrzeć zabawę? Widowisko będzie istotnie wspaniałe! — zapewnił mnie ironicznie.

Tętent koni znów zabrzmiał wprawdzie w oddali, ale potężniał z każdą chwilą razem z przekleństwami bitych ludzi. Policja pędziła przed sobą grupę robotników właśnie w kierunku bramy i płazowała ich szablami. Ciosy spadały z wysokości siodła z dużym impetem, zręcznie rozdzielane w głowy mężczyzn i plecy kobiet. Konie wyćwiczone widocznie do tego rodzaju akcji obracały się ku ludziom bokami, a następnie zadem spychały tłum ku bramie.

— Chcieli okupować fabrykę dranie i jak to szybko salę opuścili. Starczyło trochę łzawiącego gazu aby, buńczuczne męstwo prysło od razu! — naśmiewał się Glück.

— Płazowanie bezbronnych ludzi również nie jest bohaterstwem. — zauważyłem w odpowiedzi i odsunąłem się od niego z odrazą.

— Humanitaryzm! Co? — śmiał się rubasznie — Ludzie, ludzie! A cóż to takiego — ludzie? Kupka kości, flaków i łajna w pięknej czasami skórze.

— Pan sam jest może takim łajnem! — krzyknąłem wtedy oburzony trzęsąc się ze zdenerwowania na całym ciele.

— To świństwo, co wy robicie z tymi robotnikami! — krzyczałem jeszcze — Jak można traktować w ten sposób ludzi, walczących o godziwe warunki pracy! Ich jedyną bronią jest przecież tylko strajk!

Ale myliłem się — nie tylko strajk był ich bronią. Ostatnie moje słowa zagłuszył potężny śpiew tych zbuntowanych ludzi. Tego Glück ani policja nie przewidywali. Tłum stał już zbitą masą wtłoczony między bramę a ściany bocznych budynków i policją. Stał śpiewając uroczyście z uczuciem, potężniejąc w każdej nowej strofie na miarę słów „Czerwonego Sztandaru". Na przedzie tłumu patrząc nieustraszenie w drwiące, ale zastygłe w nagłym zaskoczeniu twarze policjantów śpiewał Korc. Nawet tu do nas dochodził jego tubalny głos: ...nadejdzie kiedyś dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my...!

(D. c. n.)

Maciej Berlak do kuzyna w mieście

Kochany Felku!

Nie odpisałeś mi wcale na ostatni list, być może że jako człek mądry i z fachową edukacją pojechałeś do Wrocławia na Kongres intelegentów czy jak tam się ten zawód wymawia, no, tych, co to pracują na niwie, którą się orze głową, a bronuje piórem, ale jeśliś nawet pojechał — niech ci będzie na zdrowie, bo to w obronie pokoju i wolności i żeby człowiek na człowieka wilkiem nie patrzał, jak na mnie Partanus, że moja pszeniczka pięknie obrodziła, a jego wcale nie.

— Nie masz — powiada — Berlak, ziemi odemnie lepszej?

— Nie — rzekę z uśmiechem — ziemi lepszej nie mam.

— No, to czemu — on na to — u ciebie pszenica taka piękna, a u mnie marna?

— A jużem ci raz mówił — oświadczyłem — że, bracie, kiepsko się bierzesz do dzieła.

— Et — burknął Partanus — nie gorszym gospodarz od ciebie!

— Nie — roześmiałem mu się w nos — To dlaczego nie wisz tego, że pszenica to roślina bardzo wymagalna i byle jakiej gleby nie znosi, tylko cięższą, czarną, albo gliniasto-przepuszczalną?

— No, ja właśnie — rzekł Zygmont — ją na gruncie zwięzłym łońskiego roku posadziłem, po jęczmieniu...

— Toś frajer! — zawołałem — Po jęczmieniu pszenicy sadzić nie wolno, ani w ogóle po zbożach, jeno po rzepaku, bobiku, wyce, koniczynie i wczesnych ziemniakach!

— A niby — dlaczego to tak? — spytał Partanus z pijackim uporem.

— Bo to najlepszy przedplon i takżesamo płodozmian — odparłem — Ale to jeszcze nie wszystko. Sam wybór ziemi o dobrej pszenicy nie stanowi. Ziemię tę trzeba przede wszystkim dobrze spulchnić i uwolnić od chwastów. Rozumiesz?

— Pewnie że rozumiem — odparł Partanus — Zrobię , bracie, to wszystko co mówisz...

— Czekaj-no przerwałem — a o nawozach żeś pomyślał?

— A i owszem — kiwnął głową Partanus — Mam obornika pod dostatkiem...

— Obornika? — złapałem się za głowę — Nie dobrze siać pszenicę na polu bo lubi wówczas wybujać a nawet może wylec, no, i fatalnie się zachwaszcza.

— No, to jakże? — oburzył się Partanus — Więc tylko sztuczne?

— Głównie sztuczne — potwierdziłem — Na jesieni połowa fosforu i trzecia część nawozu azotowego, a resztę dopiero na wiosnę.

— A gdyby, tego — spytał Partanus — nawieźć wszystko dopiero z wiosną, co?

— Wariat! — zawołałem — A czym będzie żyło ziarno przez zimę?

Partanus spojrzał na mnie z podełba.

— Ty — powiedział — Berlak, jakżeś taki mądry, to przyjedziesz do mnie i razem pole obsiejem, po sąsiedzku, co?

— Ano się zobaczy — odparłem — Mamy czas, do końca września...

Ale Ty, Felek, to odpisz mi wcześniej.

Twój Maciej Berlak

Nawozy i węgiel nie docierają do parcelantów z Krześlowa

działkowiczom tym należy się opieka i pomoc

Obywatel Zamolski Kazimierz właśnie kosi łąkę w majątku państwowym Krześlów. Schodzimy z drogi w pole i nawiązujemy rozmowę.

— „Co u was nowego?"

— „Ano, nic"

— „Jak żyjecie?"

— „Jakoś się żyje".

Spostrzegłem, że mój rozmówca jest nieufny wobec mnie. Postanawiam jednak mimo wszystko dogadać się z tym gospodarzem. Więc dalsze pytania, wreszcie opowiada.

— „Ech panie, przed wojną u obszarnika Walickiego, pracowałem złotówkę dziennie dostawaliśmy i jeszcze ze sześć miesięcy zazwyczaj nam zalegał z wypłatą. Przyszedł Niemiec, skórę darł a i gnębił, że już człowiek tylko zmiłowania boskiego oczekiwał. Wreszcie zostaliśmy wyzwoleni. Rozparcelowano częściowo majątek i dostałem trochę ziemi. Na początku nie mieliśmy ani inwentarza, ani nic. Człowiek odejmował sobie od ust by kupić tą krowinę, potym konia, świniaka, to znów przyodziewek i tak w koło. Ale już chyba najgorzej to z tym mieszkaniem. Mieszkamy 14-tu działkowiczów w baraku poniemieckim. Ot popatrz pan, jak tam gotują kobiety przed barakiem na cygańskich kuchniach.

Jak chcemy pójść do krowy, to trzeba przejść przez pole majątkowe, do świń znowu gdzieś na innym krańcu. Jak przechodzimy tak — to administracja krzywo patrzy, a może i mają rację.

Żeby to chociaż ktoś do nas zaszedł, chociażby i ten gminny instruktor rolny. Nie mamy ani gazet, ani książek".

Przerywam te żale.

— „Czego wam właściwie najbardziej brak"?

Dowiaduję się więc, że najgorzej to z mieszkaniem. Potrzebowaliby trochę kredytów, a może nawet i bez, gdyby na przykład ktoś im poradził i pomógł pobudować domy choćby i z pustaków. Ale zabici deskami od świata nie wiedzą jak to zrobić.

Samopomoc Chłopska też nie zagląda. **Koło, które niby istnieje w Krześlowie nic nie robi, nawet składek się nie zbiera.**

Obecnie chcieli kupić nawozy, ale dla Krześlowa, gdzie mieszka 14 parcelantów, nie starczyło.. Jeździli do Zelowa, do Łasku, a nawet do Szczercowa (około 40 km), ale nie dostali. Wreszcie — mówi mój rozmówca — udało mi się kupić za 1530 zł. metr azotniaku.

— „Chętnie bym jeszcze z kilka metrów, choćby i po tej cenie kupił".

Okazuje się bowiem, że nawozy w powiecie łaskim miały tylko niektóre spółdzielnie, a reszta musiała się tam właśnie zaopatrywać. Zrozumiałe jest więc, że gdy na przykład nawozy dostała spółdzielnia w Zelowie **to wykupili je w pierwszym rzędzie ci, co blisko mieszkali.** Gospodarze z gmin sąsiednich, jak Wygiełzów, czy inni nim się dowiedzieli, to już nawozów nie było. **A przecież można było nawozy rozdzielić równomiernie między wszystkie spółdzielnie.** To samo mniej więcej dzieje się z węglem przydziałowym. Do Krześlowa węgiel nie dochodzi.

Rozgadał się chłop nad wszelkie spodziewanie, widać bardzo go to wszystko boli. Gdy zaś się dowiedział, że jestem korespondentem „Głosu Chłopskiego" zaraz zamówił u mnie stałą prenumeratę.

— „Jeżeli coś u nas będzie, to zaraz do was napiszę — obiecał — „Chyba z moich bazgrołów nie będziecie się śmiali".

Przyrzekam solennie, że zamieszczę i tę rozmowę i listy, które nadeśle i jestem pewny, że los osadników Krześlowa poprawi się. Odpowiednie czynniki napewno się nimi zajmą.

(Hm)

Czytelnicy piszą

Wójt dostał ziemię, która winna przypaść bezrolnym

W gminie Wygiełzów wójtem jest obywatel Kędzierski, co do urzędowania i wypełniania ciążących na nim obowiązków to ja tam nic powiedzieć nie chcę, ale dlaczego wójt, który posiada własne 6 ha ziemi otrzymał jeszcze w dodatku 5 ha z parcelacji.

Parcelę tę posiadał pewien gospodarz, który następnie wyjechał na Zachód i z tej działki zrezygnował. Ob. Kędzierski miał widocznie swoje kumoterskie chody i ziemię tę dostał.

Sądzę, że ziemia należy się przede wszystkim bezrolnym. Taki na przykład Grzanka Stanisław, mieszkaniec naszej gminy nie posiada ani ara ziemi, albo inni, którzy żyją na jednej mordze gruntu. Sądzę, że odpowiednie władze, a zwłaszcza Urząd Ziemski winien się tą sprawą zająć.

Stały czytelnik z Wygiełzowa

Wygiełzów chce mieć siedmioklasówkę

W naszej wsi znajduje sę czteroklasowa szkoła powszechna, w której uczy się 240 dzieci. W ubiegłym roku mieliśmy jedną jedyną nauczycielkę ob. Markowiak Walerię, która pracowała niczym „Siłaczka" żeromskiego, Trzeba rzeczywiście nie byle jakiego samozaparcia aby samemu dać sobie radę z 240 rozbrykanymi dzieciakami.

W tym roku mają podobno przydzielić jeszcze dwóch nauczycieli. Nie wiem czy to prawda, ale na progu nowego roku szkolnego proszę w imieniu rodziców naszej wsi, aby tych nauczycieli przysłać napewno, proszę również o przemianowanie naszej szkoły w normalną siedmioklasówkę. Potrzebni nam są ludzie wykształceni, a nie nieuki.

Prenumerator

Jak pracuje spółdzielnia w Bedlnie

Spółdzielnia w Bedlnie posiadająca na swym koncie 740 członków ma swoje spółdzielnie-filie w Orłowie i w Łękach Kościelnych. Z otrzymanych kredytów ma być otworzona nowa filia we wsi Szczyt.

Ośrodek maszynowy przy tej spółdzielni posiada 8 siewników 2 i 3-metrowych, młockarnie wraz z lokomobilą parową, 1 śrutownik.

Z własnych pieniędzy spółdzielnia kupiła 3 konie i 1 buhaja zarodowego oraz 2 motory elektryczne 6 i 12-to konne.

Obroty miesięczne osiągają w obecnym, martwym sezonie kwotę 2,5 miliona zł. W najbliższym czasie spółdzielnia w Bedlnie zakupi z przyznanych kredytów traktor-ciągnik na gumach. Będzie można nim jeździć do odległego Kutna po towary i używać go do prac w polu. Ze sprzętu maszynowego korzystają głównie parcelanci, których jest w Bedlnie 40 oraz rolnicy małorolni.

Za wypożyczenie sprzętu maszynowego spółdzielnia pobiera niskie opłaty w zbożu. Od siewnika, który obsieje 1 ha ziemi bierze się 13 kg. zboża, od śrutownika — 7 kg. za metr., od młockarni — 7 — 8 kg.

Dobrze zorganizowana od 12 sierpnia br. akcja skupu zboża w spółdzielni przedstawia się pomyślnie. Chłopi przywożą zboże i od razu bez długiego czekania dostają pieniądze na rękę. Dwa wagony zboża odesłano do Kutna, a jest już w magazynie około 400 metrów żyta i pszenicy. Przewiduje się największe nasilenie skupu do 15 września.

Brak jest pomieszczenia odpowiedniego na magazyny i na sklepy, na magazynowanie artykułów spożywczych. Duże są zapotrzebowania na wsi na towary „swojskie" t. zn. tanie koszule, flanele, barchany, caigi i t. p., których w nadchodzącym sezonie brak

bg.

Jeszcze można kontraktować rzepak ozimy

We wszystkich powiatach i gminach prowadzona jest akcja kontraktowania rzepaku ozimego.

Oto jak wyglądają warunki kontraktowania. Rolnik za zakontraktowany **jeden hektar rzepaku otrzymuje 8 tysięcy zł. zaliczki i 4 litry rafinowanego oleju rzepakowego.** Wiosną, po sprawdzeniu obsiewów objętych transakcją pól, rolnik otrzymuje drugą zaliczkę w sumie 6 tysięcy zł. Po zbiorach otrzymuje za każde 100 kg. rzepaku cenę równającą się cenie 21 i pół kilograma rafinowanego oleju rzepakowego oraz 1 litr oleju butelkowego bezpłatnie.

Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" prezprowadzą akcję kontraktowania rzepaku przy pomocy wszystkich gminnych spółdzielń „Samopomoc Chłopska". Akcja ta będzie trwać **tylko do dnia 5 września br.**

Wielu rolników nie docenia znaczenia powyższej akcji i nie rozumie tego, że Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" daje im lepszą cenę za rzepak kontraktowany od tej jaką mogą osiągnąć sprzedając rzepak na wolnym rynku. **Kontraktując uprawę rzepaku rolnicy otrzymują premię i zaliczkę przeznaczoną na zakup nasienia rzepakowego oraz nawozów sztucznych oraz mają przy tym pierwszeństwo ich nabycia.**

Wobec wyłonienia się sprawy kontraktowania i zasiewu rzepaku ozimego rolnicy stanęli przed pytaniem **jak i gdzie można go zasiewać.**

Pod rzepaki ozime **nadają się bezwzględnie koniczyska.** Rzepak wtedy może być siany bez obornika przy zastosowaniu pełnej dawki nawozów azotowych, potasowych i fosforowych, to jest po 2 kwintale na 1 hektar każdego z poszczególnych z tym, że na wiosnę należy dać jeszcze po 100 kg. na hektar nawozu azotowego w postaci saletrzaku. Poza tym rzepak ozimy siać można na ziemi po życie (specjalnie nadająca się jest ziemia jeżeli przed żytem sadzone były na niej ziemniaki) też przy pełnym nawożeniu nawozami sztucznymi, to znaczy 2 metry azotniaku, 3 metry superfosfatu, i 2 metry soli potasowej. Również na wiosnę należy dać jeszcze 1,5 metra na ha saletrzaku.

Rzepak ozimy można zasiewać po każdym innym ziemiopłodzie, przy dawce 200 q obornika na ha i przy zastosowaniu połowy pełnych dawek sztucznego nawozu oraz przy obowiązkowym wsianiu na wiosnę saletrzaku.

Zch.

Rady gospodarskie

Właściwa pielęgnacja łąk

Pragnąc zaopatrzyć gospodarstwo w paszę własnej produkcji, musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na poprawienie łąk i pastwisk.

Przy uprawie łąk zwrócimy uwagę na pięć czynników, jak 1) dostateczna wilgoć dla porostu łąk; 2) mieszanka traw na łące; 3) dostateczna ilość nawożenia (musimy nawozić co rok rozmaitymi nawozami; 4) odpowiednia pora sprzętu siana; 5) odpowiednie przyrządy do suszenia siana.

NAWODNIENIE ŁĄKI

Jeżeli chcemy mieć dobry porost na łące, musimy sobie urządzić **odpowiednie rowy na łące** przy pomocy których możemy nawodnić łąkę przez spiętrzenie wody w rowach, stosując grobelki i zastawy. **Gdy te urządzenia spiętrzające wodę w rowach lub zraszające łąkę mamy, będziemy mogli conajmniej 2 razy w roku zraszać łąkę; na przedwiośniu i po** pierwszym pokosie. Uzyskamy przez to dobre odżywienie dla roślin na łące i równocześnie w pozostałych okresach lata, łąka nie będzie podmokła i martwa (to jest o poroście kwaśnym, jak turzyce, skrzypy i szczawiki).

DOBRĄ MIESZANKĘ traw na łące trzeba sobie zasiać w porozumieniu z odnośnym Związkiem Samopomocy Chłopskiej. W tym celu zawiadamiamy Wydział badania gleb Związku Samopomocy Chłopskiej, który wydeleguje pobieracza próbek ziemi. Stacja badania próbek ziemi na podstawie chemicznej określa kwasowość gleby oraz zawartość potasu, fosforu i wapna. Jest to wysoce potrzebne, **gdyż trwałość traw na łące zależy od jakości gleby, stopnia wilgoci łąki, wartości nawozowej łąki i sposobu nawożenia.**

Mając wynik analizy chemicznej gleby i pragnąc w przyszłym roku poprawić porost łąki, winniśmy **zgłosić się do instruktora łąkarskiego** w powiecie. Instruktor ten przeprowadzi badania warunków na miejscu, połączone z obserwacją wilgoci, spadu terenu (wystawy), typu gleby i t. p. i na podstawie tego określi nam mieszankę traw, którą winniśmy sprowadzić. W tej mieszance traw będzie odpowiedni stosunek traw wysokich, średnich i podszywkowych. Mieszankę tę zasiejemy z wiosną następnego roku według instruktora na uprawionej łące.

W pierwszym rogu będziemy mieli jeszcze słabe wyniki, dopiero w drugim roku nowocześnie obsiana łąka da dwa pokosy, a w trzecim roku **nawet trzy pokosy siana.**

NAWOŻENIE ŁĄK powinno się odbywać również według odpowiedniego planu. Wskazany jest następujący plan: **w pierwszym roku** nawozimy łąkę obornikiem, **w drugim roku** rozsypujemy na łące kompost, **w trzecim roku** zraszamy gnojówką, **w czwartym roku** rozsypujemy potasowo-fosforowe nawozy sztuczne. I znowu **w piątym roku** dajemy obornik i t.p.

PORA SPRZĘTU SIANA. Olbrzymią rolę przy uzyskaniu siana na zimę spełnia **pora i sposób sprzętu.** Zapóźno koszone trawy łąkowe, **po** zupełnym okwitnięciu, tracą dużo składników pokarmowych. Najwięcej białka zawierają **tylko** rośliny młode, dlatego trawy łąkowe należy zawsze **kosić z początkiem kwitniecia. lub też przed kwitnieciem.** Uzyskamy **przez to większy sprzęt roślin w następnym pokosie.** Poza tym wczesny sprzęt umożliwia łatwiejsze **wysuszenie siana,** gdyż pora deszczowa nastaje zwykle **u nas z końcem czerwca,** wreszcie w ten sposób walczymy z chwastami, które wcześniej nie zdążą wysypać swych nasion.

Znaczenie właściwej pory sprzętu wykazało następujące doświadczenie. Skoszona 14 maja młoda, zielonka tuż przed kwitnięciem, wykazała w suchej masie 21 procent włókna, 16,1 procent białka strawnego, wreszcie trawność surowego białka 73,8 procent.

W dniu 9 czerwca skoszona przy pełnym kwitnięciu mieszanka ta wykazała w suchej masie 29,6 procent włókna, 7,2 procent białka strawnego, wreszcie strawność surowego białka 71,6 procenta. Sprzęt siana przy końcu kwitnięcia w dniu 26 czerwca dał w suchej masie 32,4 procent włókna, 7,2 procent biaka strawnego oraz strawność surowego białka 55,6 procenta.

Najwłaściwszą porą dla drugiego pokosu na łąkach dwa razy kośnych jest początek września.

Inż. Jerzy Sonta

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!



PROMYK

IDZIEMY DO SZKOŁY

Janek szedł powoli po schodach. Drzwi do mieszkania były otwarte. Zdjął plecak w kuchni zajrzał do pokoiku. Zdumiała go cisza, panująca w mieszkaniu.

Ojciec siedział przy stole pod oknem. W spracowanych palcach trzymał pióro i pisał.

Janek na palcach podszedł do ojca i stanął za jego plecami. Był to stary figiel — przestraszyć ojca, zajętego pilną robotą. Chłopak spojrzał na białą ćwiartkę papieru i znieruchomiał.

Ojciec pisał... Dopiero teraz uświadomił sobie Janek Kożuch, że przecież do tego czasu, prawie nigdy nie widział ojca piszącego. Prawda, coś było nie tęgo z tym ojcowskim pisaniem. Papierki, pokwitowania — załatwiała matka, stawiając śmiesznie „kulasy". Potem to podpisywał Janek, gdy coś przyszło z poczty, czy z jakiegoś urzędu.

A teraz... ojciec pisał. A raczej przepisywał list, jego własny list do rodziców, list z obozu wakacyjnego. Litera po literze — niezdarne, o falistej linii — powstawały na kartce papieru słowa.

Nagle ojciec drgnął i odwrócił się szybko.

—Przyjechałeś!

— Przyjechałem, tatusiu!

Mikołaj Kożuch zmiął w ręku kartkę papieru i chciał ją wyrzucić przez okno. Janek schwycił ojca za rękę.

— Nie rzucaj, tatusiu!

— E tam, daj spokój!! Ojciec zaczerwienił się jak panienka. Na twarz wystąpiły mu rumieńce wstydu. — Daj pokój! To nic!

Janek nie ustępował. Patrzył ojcu w oczy i łzy popłynęły mu po policzkach .Potem usiedli na krzesełkach przy stole ...oczy w oczy — i patrzyli na siebie długo, uważnie.

* * *

Widzisz... — zaczął po chwili ojciec. To było tak. Mój ojciec był murarzem. Budował latem fabryki dla panów fabrykantów łódzkich. Przez zimę w domu był głód i nędza. Nie starczało na chleb, bo nie było roboty Matka wynosiła na bazary poduszki. Głodowaliśmy! W sklepiku nie chcieli borgować. Koło Bożego Narodzenia — szliśmy z ojcem za miasto, na stawy rąbać lód dla fabrykantów wody sodowej i lodów. Miałem siedem lat — to miast iść do szkoły — szedłem z ojcem na „ślizgawkę". Ojciec rąbał pecyny lodu a ja suwałem je ostrym hakiem — na brzeg, gdzie drudzy robotnicy składali lód w przechowalniach. Przez miesiąc, przez dwa — zarobiliśmy po parę groszy. Potem przeszła gwiazdka i znów robota ustała. Czekaliśmy do wiosny. Dobrze jak była mroźna zima, to była robota. To nic, że nie było węgla w domu — była kromka chleba.

Ojciec odsapnął ciężko. Po chwili znów mówił dalej.

— Gdzie tam była dla nas szkoła jaka! Chodzili do szkół synowie i córki sklepikarzy, urzędników, a dla nas, dla murarskich dzieci, dla dzieci robotników — była tylko robota.

Gdy już miałem dziesięć lat — a ojciec poczynał chorzeć i kwękać — zabrał mnie ze sobą na budowlę. Powiada — będziesz kijem wapno lasował, nie taka ciężka robota! Zarobisz parę groszy, bo jak ja płuca do reszty wypluję z tym kaszlem, to będziesz musiał na matkę i na siebie pracować!...

Więc poszedłem do roboty. Codzień jedna gonitwa, codzień jedna użerka o grosze, o kapustę na zimę, o ziemniaki, o węgiel. Widzisz dziecko, nie było kiedy się uczyć!

* * *

Janek nachylił się ojcu do spracowanych rąk i przywarł do nich spieczonymi wargami.

— Wiem o tym wszystkim, tatusiu! Wiem, teraz jest inaczej! Teraz ja chodzę do szkoły! Teraz masz pracę przez cały rok! Nie przelewa się, ale jest zupełnie inaczej! Skończyłem nasz powszechniak: Idę do ósmej klasy, to znaczy do dawnego gimnazjum. Będę się uczył co sił, żeby nam wszystkim kiedyś było lepiej żyć. I wiesz co, tatusiu?

Mikołaj Kożuch spojrzał uważnie na syna.

— I co, chłopcze?

— Słuchaj!, dziś jeszcze idę zapisać się do ósmej podstawowej. Chodź ze mną!

* * *

W szkole było już rojno i gwarno. Na korytarzu stały grupki chłopaków i dziewcząt. Mikołaj Kożuch z synem stali także, czekając na swoją kolej.

Potem weszli do kancelarii. Janek oddał swoje papiery, świadectwa. Potem odezwał się nieśmiało do sekretarki.

— Proszę pani czy nie możnaby za jednym zamachem zapisać mojego ojca, naturalnie do wieczorówki?

— Proszę — uśmiechnęła się sekretarka. A ojcu jak na imię?

— Mikołaj Kożuch.

— A do którego oddziału?

— Myślę, że do drugiego — odpowiedział Janek za ojca. To nic, ja tatusiowi pomogę, zobaczy pani, że pójdzie!

Mikołaj Kożuch zacisnął zęby. Pójdzie, proszę pani — powiedział z uporem.

* * *

Potem wyszli na ulicę i trzymali się za ręce, jak dwaj koledzy jeden z ósmej a drugi z drugiej klasy.

Henryk Rudnicki

Plon niesiemy, plon!



Plon niesiemy, plon, ale nie „dziedzicowi w dom", jak to się dawniej śpiewało. — Sobie niesiemy plon, robotnikom w mieście, Odrodzonej Polsce Ludowej.

Ewa Szelburg-Zarembina

ZA DWÓCH

Mój ojciec ma zgarbione plecy
i ciężki krok.
Włosy przedwcześnie posiwiałe
i jasny, choć znużony wzrok.

Mój ojciec ma stwardniałe ręce,
pełne odcisków, blizn i szram,
(Pracował przecież już w fabryce,
gdy miał lat tyle, co ja mam).
Mój ojciec z trudem czyta kurier,
w pisaniu często robi błąd.

— Nie umiem, synu — mówi do mnie —
nie umiem tego, bo i skąd?
Toć zarabiałem już na siebie,
zaledwiem skończył siedem lat.
Nie byłem nigdy w żadnej szkole
...Taki to, synu, był mój świat. —
Tak mówi ojciec.
A ja wiem,
że sobie wtedy myśli o mnie
i w duchu cieszy się ogromnie
bo ojciec — mój najlepszy druh —
wie, że się uczę
za nas dwóch!

Jurek się jeszcze poprawi...

Jurek Cianciara należał do tej kategorii uczniów, którzy są zdania, iż organizacja życia szkolnego wiele pozostawia do życzenia.

— Cały tydzień — wzdychał — trzeba czekać na niedzielę. Czyż nie byłoby lepiej, aby w tygodniu było sześć niedziel i jeden dzień nauki? To samo z całym rokiem szkolnym: dziesięć miesięcy nauki, a tylko dwa wakacji. Powinno być odwrotnie. Nie wolno młodzieży przemęczać!

— No, kto jak kto — uśmiechała się obywatelka Cianciarowa — ale ty, mój drogi do tej „przemęczającej się młodzieży" bynajmniej nie należysz..

— Mama mnie nie rozumie — burczał Jurek. — Ja przecie w imieniu wszystkich, jeden — jak mówi poeta — za wszystkich, wszyscy za jednego!

— No, no, no — marszczyła brwi matka. — Nie poświęcaj się tylko za bardzo, apostole leniuchów i cymbałów lepiej powiedz: lekcje już odrobiłeś?

Pytanie to było dla Jurka Cianciary ciężkim orzechem do zgryzienia. Miał jakoś zawsze wielkie trudności z odpowiedzią. Wyjaśniać, że się źle czuje? Że go właśnie bardzo boli głowa i ma dreszcze? Że wrócił późno ze szkoły? Że był na zbiórce harcerskiej E, to się na nic nie zda, matka i tak i tak spojrzy niedowierzająco i rozkaże surowo: — siadaj mi w tej chwili do książki. Ja cię później **przepytam!**

Tego „przepytywania" to się Jurek obawiał jak diabeł święconej wody. Starał się wprawdzie przekonać mamę żeby się nie fatygowała, że jest przecież zmęczona po pracy w biurze, że on sam też się potrafi nieźle podkuć i że to w ogóle bardzo przykre, gdy rodzice dzieciom nie ufają — lecz pani Cianciarowa była nieugięta. Przepytywała, a przepytując — kiwała ze smutkiem głową.

— Ej, dziecko, dziecko — mówiła stwierdzając ,że Jurek myśli raczej o tak zwanych niebieskich migdałach, niż o książce — Co tu zrobić, abyś zrozumiał potrzebę nauki? Abyś z własnej nie przymuszonej woli, bez mojego poganiania — zaczął porządnie odrabiać lekcje?

— Niech mi mama coś obieca — odpowiadał na to uczeń Cianciara, — Najlepiej rower, ale może być także kino albo karuzela na Bałuckim rynku...

Przy pomocy matczynych nagród — mały „łapownik" rzeczywiści dobrnął do końca roku szkolnego, otrzymując promocję z samych „dostatecznych".

— Uff — odetchnął z ulgą. — Teraz hulaj dusza — bez kontusza: jadę na wieś, mama obiecała...

Znalazłszy się w Woli Buczkowskiej — zaczął Jurek ,„organizować" sobie wakacje.

Pierwsza rzecz — mówił — to znaleźć paczkę morowych chłopców do zabawy. Co prawda mama moje zabawy nazywa psimi figlami, ale to nic nie szkodzi! Postaram się aby się mama o niczym nie dowiedziała!

To powiedziawszy — ruszył na poszukiwania. Niedaleko nawet, koło strumyka, znalazł dwóch chłopców, pilnujących pasącego się opodal bydła. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu — spostrzegł, że tylko jeden pastuszek baczy pilnie na stado, a drugi zaś trzyma w ręku.. książkę i czyta na głos jakieś opowiadanie.

— Ty — zawołał Jurek — co ty robisz?

Chłopak przerwał czytanie i wzruszył ramionami.

— Chyba masz oczy i widzisz — odparł — czytam książkę sobie i Mańkowi.

— Ale przecież — ciągnął zmieszany Cianciara — przecież teraz są wakacje...

— Właśnie dlatego — uśmiechnął się pastuszek. — Mamy więcej czasu, to i korzystamy z niego, aby książkę poczytać.

Jurek stał nad strumykiem z miną oszołomioną.

— Czekaj-cie-no — wykształcił po chwili — wam rodzice coś obiecali za to, że tu siedzicie przy książce?

Obaj chłopcy wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Lanie nam obiecali — rzekł Maniek — jeśli bydło w szkodę wejdzie, rozumiesz? No, nic, mimo tej ,obiecanki" czytania nie rzucimy, bo nas do niego ciągnie. Wiesz na przykład, gdzie pieczone kartofle rosną w ziemi?

— Albo — rzucił drugi chłopak — gdzie rośnie drzewo które gwiżdże?

— A po co — zagadnął znowu Maniek — w kopalniach hoduje się krzaki pomidorowe?

Zarzucony podobnymi pytaniami Jurek zaczerwienił się jak ćwikła i nie bardzo wiedział co odpowiedzieć. Pastuszkowie się z tego wyraźnie ucieszyli i zaczęli z dumą wyjaśniać: w Natalu, w Afryce Południowej, panuje takie gorąco, że kartofle zbiera się już gotowe; na wyspie Jamajce rośnie takie drzewo, które przy lekkim nawet podmuchu wiatru wydaje dźwięk podobny do gwizdu lokomotywy; listki pomidorów mają „węch" 50 razy silniejszy, niż najczulsze aparaty naukowe ,to też używane są w kopalniach do wykrywania gazu..,

— No a może teraz — spytali pastuszkowie, opowiedziawszy Jurkowi treść książki „O cudach świata roślinnego" — ty nam też coś ciekawego opowiesz? Dużoś pewnie książek przeczytał co?

A Jurek ani be ani me. Stoi jak by w ziemię wrósł. Wstyd mu bardzo. Zwłaszcza, gdy się dowiedział w jakich ciężkich warunkach chłopcy ze wsi zdobywają wiedzę. I do szkoły mają daleko i o podręczniki bardzo trudno i pomagać ojcom w gospodarce trzeba. Mimo to nie zrażają się żadnymi trudnościami i rwą się pilnie do nauki.

— Ej, niedobrze — pomyślał Jurek. — Chciałem tych chłopaków psich figlów nauczyć, a tymczasem oni mnie dali niezłą nauczkę.

* * *

Obywatelka Cianciarowa ogromnie była zdziwiona, że Jurek wróciwszy z wakacji nie powtarza swojej ulubionej opinii o „kiepskiej organizacji życia szkolnego".

Nowy rok szkolny się zaczyna — rzekła prowokująco.

— To bardzo dobrze odparł energicznie Jurek. — Postaram się go lepiej wykorzystać niż zeszły. I to nawet bez twoich „obiecanek", mamo..

Stefan Stefański

Jesteśmy wśród swoich

List dziewcząt z Czechosłowacji

Hallo, hallo, tu piszą do „Promyka" polskie dziewczęta z Czechosłowacji. Przybyliśmy tu w dniu 6 sierpnia rb. z Łodzi i z Pabianic. Jest nas razem 17 z naszą kierowniczką.

Podróż rozpoczęłyśmy w nocy. Nad ranem byłyśmy we Wrocławiu, a następnego dnia, około południa, przejechałyśmy granicę polsko - czechosłowacką w Międzylesiu.

Czesi uprzyjemniali nam podróż jak kto mógł. Troszczono się i o nas i o nasze walizki z prawdziwą serdecznością.

Późnym wieczorem przyjechałyśmy do Pecu, gdzie jest nasza wakacyjna siedziba. Tuż za oknami widać Śnieżkę — polsko - czechosłowacką górę, na którą śpieszy codziennie tysiące ciekawych turystów.

Byłyśmy już na Śnieżce — wędrując spory kawał drogi po Karkonoszach — przyglądając się cudom przyrody.

Nasi gospodarze, pan Kralicek i jego żona, dogadzają nam jak mogą. Jedzenia mamy wbród. W dni pogodne urządzamy dalsze wycieczki. Byłyśmy już w Jańskich Łaźniach — gdzie prawdziwy zachwyt wywołuje kryty basen kąpielowy z ciepłą wodą.

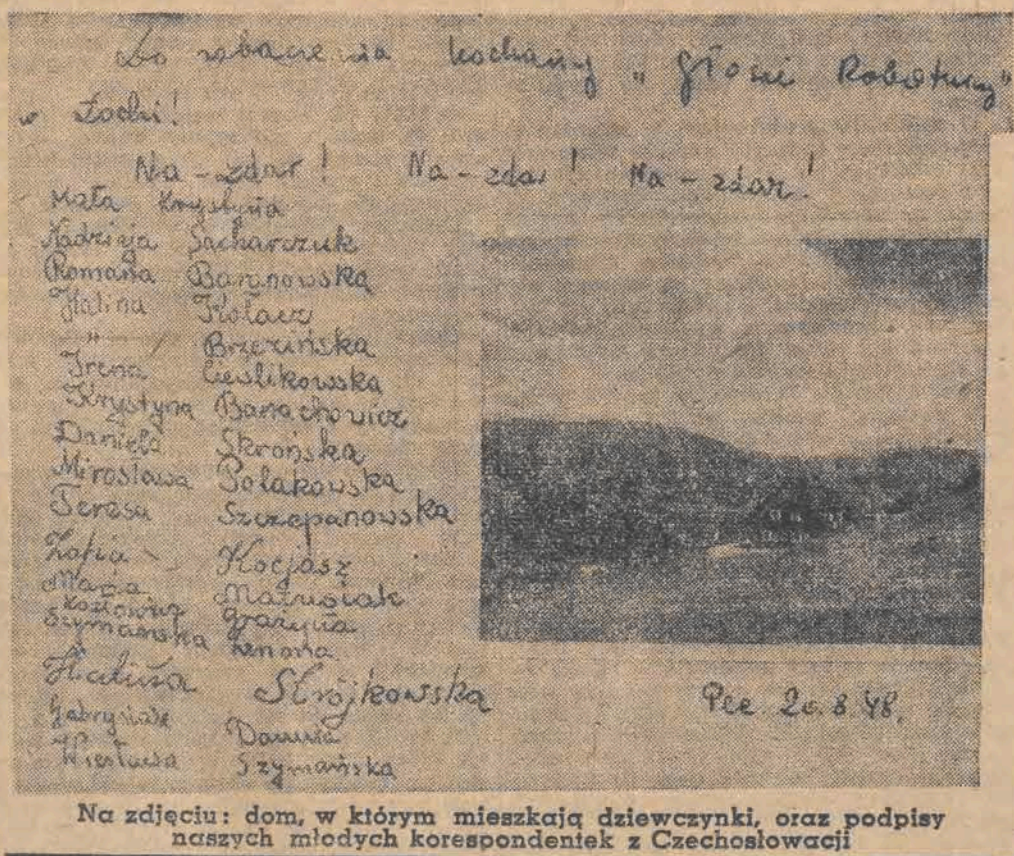
Śpiewamy ciągle — polskie i czeskie piosenki. Wieczorem przy ognisku — gromadzą się wraz z nami goście — słuchając naszych narodowych pieśni.

W naszym domu jest wszystko, o czym tylko można zamarzyć. Mamy nawet kino — przyglądamy się często filmom, ukazującym nam piękno ziemi bratniego czechosłowackiego narodu oraz wesołe filmy kukiełkowe i rysunkowe.

Byłyśmy także na występach słynnego czechosłowackiego chóru młodzieżowego, który odśpiewał „Pieśni całego świata".

Czechosłowacy to naród wesoły, rozśpiewany, serdeczny. Rozumiemy się doskonale, my mówimy po polsku, oni po czesku i jest serdeczna zgoda!

Na zakończenie naszego pobytu w Czechosłowacji zwiedzimy Pragę, a potem wrócimy do Łodzi i do Pabianic.



Na zdjęciu: dom, w którym mieszkają dziewczynki, oraz podpisy naszych młodych korespondentek z Czechosłowacji

Edward Szymański

SZKOŁA

Nie trzeba wiele siły,
by nas do pracy zwołać,
wakacje miłe były,
lecz jeszcze milsza szkoła.

Nauka nam nie straszna
i trudy nam nie srogie.
Dobrze spędzimy czas nasz
za szkolnym, jasnym progiem.

Tyle jest nowych książek,
każda taka wspaniała!
Nim je przeczytać zdążę,
przeleci rok, jak strzała.

Nietrudno jest pracować,
gdy tyle chce się zdobyć!
Każda wiadomość nowa
człowieka lepszym robi.

Bo szkoła jest, jak ogród —
nauka jest, jak słońce.
Trzeba nam ludzi dobrych
miliony i tysiące.

I ty, i ja, i wszyscy —
każdy, gdy będzie duży,
Ojczyźnie i swym bliskim
mądrością się przysłuży.

Dzieci piszą z Wrocławia

WROCŁAW, w sierpniu 48 r.

Drogi „Promyku"!

Zauważyłem, że wszystkie gazety pełne są opisów Wystawy Ziemi Odzyskanej. Dorośli sobie jeżdżą i piszą, a my nic... Postanowiłem i ja napisać o tym, co widziałem na Wystawie, skoro już mnie spotkało takie szczęście, że Ojciec zabrał mnie ze sobą.

Wystawa oczywiście, znajduje się we Wrocławiu, który jest piękny, duży, ale bardzo zniszczony. Przed terenem Wystawy w parku naliczyłem ze 20 domków o kolorowych dachach, w których sprzedawano bilety. Następnie Ojciec kupił mi prawdziwy hełm, jaki noszą podróżnicy w Afryce. Bardzo mi się przydał, bo upał był straszliwy.

Przy wejściu na Wystawę od razu nie wiedziałem, co mam wpierw oglądać. Pośrodku stoi iglica, przeszło 100-metrowa, a za nią wspaniałe trzy wygięte łuki. Gdy zapytałem, co one oznaczają, jeden pan objaśnił, że budowano je na znak tych trzech lat, w ciągu których ludzie stworzyli na Zachodzie to wszystko, co zobaczymy na tej Wystawie, iglica zaś podąża pięknie w górę, a nasze dążenia powinny biec za nią. Ogromnie mi się spodobało, co ten pan powiedział, więc powtarzam to dosłownie.

Potem zaczęliśmy chodzić i oglądać, aż mi się pomąciło w głowie i nie wiem od czego zacząć. W jednej sali leżały zdobyte sztandary niemieckie i stare, poszczerbione jeszcze pod Grunwaldem miecze. Jest to *I sala*, bo wszystko zaczęło się od zwycięstwa nad Niemcami, gdy my wraz z Armią Czerwoną pobiliśmy w 1945 r. Niemców i odebraliśmy te Ziemie. Były bardzo zrujnowane, trzeba było wszystko zaczynać od początku.

Byliśmy w takiej jednej sali, gdzie było prawdziwe kino i oglądaliśmy, jak osadnicy wciąż przybywają na te ziemie. Niektórzy zaczęli pracować na roli, niektórzy w kopalniach, inni w fabrykach...

Byłem w prawdziwej kopalni, którą specjalnie zbudowali na tę Wystawę, i widziałem, jak górnicy pracują, jak na długich taśmach węgiel się przesuwa, a potem zostaje załadowany do małych wagoników.

Hala maszyn była wspaniała. Stały tam naj różnorodniejsze maszyny, na których pracowali robotnicy i to było bardzo ciekawe, bo na przykład nigdy nie widziałem, jak się robi koronki, albo dywany, albo swetry, a na Wystawie wszystko to sobie obejrzałem. Najwięcej mnie zdziwiło, że maszyny same pracowały, a robotnicy tylko czasem poprawiali nitkę, albo czółenko. Maszyna do wyrabiania gwoździ zupełnie sama pracowała i wciąż wypluwała gwoździki.

Dotychczas chciałem być szoferem, ale teraz widzę, że inne maszyny są może jeszcze ciekawsze.

Serdeczne pozdrowienia z WZO

Jurek Pilichowski
uczeń kl. V b

P. S. Listy tu nadaje się w specjalnym autobusie, gdzie mieści się ruchomy Urząd Pocztowy.

Dzieci piszą do „Promyka"

Szanowna Redakcjo!

Mimo, że od dwóch lat czytuję „Promyk", nie miałem odwagi napisać do niego. Jestem już tak stara, że myślę, iż „Promyk" nie przyjmie mnie do grona swych zwolenników i stałych czytelników. Ale raz kozie śmierć — pomyślałam — i piszę list. Mam 16 lat i w tym roku otrzymałam promocję do IV klasy gimnazjalnej. Przeszłam do następnej klasy z I-szą nagrodą — same piątki od góry do dołu. Dlatego też rodzice pozwolili mi wyjechać w sierpniu do Zakopanego na cały miesiąc. Pomyśl, „Promyku", jak to cudownie! Czy będę mogła wysłać Ci pozdrowienia z Zakopanego? „Promyk" bardzo mi się podoba, tylko jest tak przeraźliwie mały, czekać cały tydzień na następny numer — to po prostu tortury. W tym liście przesyłam także mój wiersz i proszę o wydrukowanie go w pisemku, a także proszę o radę przyjacielską, czy w ogóle mam jakie takie zdolności do pisania wierszy, czy nie. Kończę już moje bazgroty i proszę o odpowiedź. Ja wiem, że to od razu odpowiedzieć na list — jest trudno Redakcji, lecz bardzo proszę o szybką odpowiedź, gdyż już 31 lipca wyjeżdżam i nie będę w możności czytać pisemka.

Serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Redakcji „Promyka" od

Ewy Skladkowskiej

ODPOWIEDŹ.

Droga Ewuniu!

Nie obrazisz się chyba za tę poufałość — prawda? A więc do rzeczy: Pomyśl sama, co za pech: Tćś miała wyjechać 31 lipca do Zakopanego, a ja sam tego samego dnia wsiadłem do pociągu, by do Łodzi powrócić. Miałem w lipcu urlop i list Twój przeczytałem dopiero po powrocie. Ogromnie żałuję, że straciłem przez to Twe pozdrowienia z Zakopanego. A może niezupełnie stracone? Może masz stamtąd coś ciekawego lub ładnego do napisania? Wierszyk Twój podoba mi się, tylko na jego podstawie orzec, czy masz iskrę talentu — to trudno. Ale pisuj dalej, a wtedy zobaczymy. Napisz mi więcej o sobie, o Twojej rodzinie i szkole. O to, żeś „stara", nie martw się wcale. Wśród przyjaciół „Promyka" znajdziesz sporo rówieśniczek i rówieśników.

Serdecznie pozdrawia Cię

Redaktor

Płynie woda...

Hej, płynie woda, płynie
Daleko hen do morza,
Oświeca ją słoneczko,
i mieni się w niej zorza.
I mieni się, da dana!...

Jej złote fale muska
Zielona gałęź drzewa,
co nad wodą pochylona
przedziwną pieśń jej śpiewa.
Przedziwną pieśń da dana!...

O szumie lasów starych,
o polskich łanach złotych,
o pracy soch i pługów,
o dźwięku kielń i młotów.
Kielń i młotów da dana.

Jej złote fale pieści
flisacza pieśń wesoła,
co wciąż jej opowiada
o złotych, polskich siołach.
O złotych siołach da dana.

Hej, płynie woda, płynie
daleko, hen, daleko,
Aż wody swoje zmiesza
z falami wód Bałtyku.
Z falami wód — da dana.

Ewa Skladkowska

Wiesławowi Lamekowi

To bardzo dobrze, żeś zabrał głos w sprawie Promyka. Głosy czytelników pomagają wszak redaktorowi gazetki znajdować lepsze, słuszniejsze dla niej drogi rozwoju. O ile chodzi o reformę „Promyka" zaproponowaną przez Jadzię Pewnicką i Helenkę Rysiównę, a którą i Ty popierasz — to zdaje się — że przestanie już być aktualna, bo gazetka będzie miała większy rozmiar. Jak widzisz, już dzisiejszy numer ma dwie strony. Redaktor Głosu Robotniczego dał je wprawdzie na razie w drodze wyjątku, jako, że numer ten zbiega się z początkiem roku szkolnego, lecz kto wie — może to już zostanie na dłużej? a nóż listy przyjaciół „Promyka" potrafiły nawet zmiękczyć serce redaktora „Głosu"? Pisuj częściej i nie obawiaj się, że będziesz tym sprawiał komukolwiek kłopot. Na odwrót — każdy list od swych przyjaciół „Promyk" czyta z prawdziwą przyjemnością. Pisz więcej o sobie. Nie wiem przecież nawet, ile masz lat, w której jesteś klasie, co robisz poza szkołą i w ogóle jak żyjesz? O ile chodzi o twe próbne wiersze, to powiem Ci szczerze, że nie nadają się one do druku. To nie jest, bracie, poezja, to tylko rymy. Czytaj prawdziwą, dobrą poezję, a wtedy jedno z dwojga: o ile masz iskrę talentu, to nauczysz się pisać lepiej, o ile zaś nie — w czym zresztą tragedii nie ma — to sam się o tym przekonasz i... pisać wierszy nie będziesz.

Zdzicha Sołczyńska, Łódź, ul. Malinowa 3.

Oczywiście, że przyjmuję Cię do grona przyjaciół „Promyka". Czemu nie chcesz, by list Twój drukować w gazetce? W jaki sposób mam wobec tego przekazać wszystkim dzieciom Twe pozdrowienia? Prosisz o adres koleżanki z innego miasta, by z nią korespondować. Owszem — bardzo chętnie. Lusia Binderówna z Poddębic jest w Twoim wieku i od nowego roku szkolnego zaczyna naukę w Liceum Pedagogicznym w Łęczycy. Nie znam jeszcze jej nowego adresu, lecz ona na pewno pierwsza do Ciebie się odezwie po przeczytaniu „Promyka".

Będziecie obie miały na pewo dużo ciekawych rzeczy do opowiadania sobie, więc też trochę żałuję, że i ja i czytelnicy „Promyka" będziemy od tego wykluczeni. A może jednak uchylicie od czasu do czasu rąbka tajemnicy?

Pozdrawiam Cię — na razie tylko w imieniu „Promyka", bo od ogółu jego czytelników będę miał prawo pozdrowić Cię dopiero wtedy, gdy listy Twe będą przez ogół czytane.

Redaktor

Kochany Promyku!

Dziękujemy Ci serdecznie za dostarczanie nam na kolonie codziennie prasy. Miesiąc wakacyjny już się kończy, więc prosimy, abyś już na razie gazet nie przysyłał. Rachunek bądź łaskaw przysłać do biura naszego Oddziału pod adres: Pabianice, ul. Limanowskiego Nr 2.

Miesiąc kolonijny przeszedł cudownie. Każda z nas doskonale wygląda, jest opalona i przybrała na wadze. Teraz oczekujemy z niecierpliwością rozpoczęcia roku szkolnego i świetlicowego, aby z nowym zapasem sił zdobytym na koloniach stanąć do pracy w naszej kochanej świetlicy.

Kochany Promyku, cieszymy się bardzo, że zapoznamy się osobiście z Tobą, bo nasza pani kierowniczka obiecała nam, że pojedziemy do Łodzi zwiedzić redakcję Promyka.

A teraz, kochany Promyczku, chciałybyśmy, abyś umieścił nasze serdeczne podziękowanie dla Zarządu RTPD i pana kierownika Oddziału za zorganizowanie kolonii letnich, dla pana kierownika kolonii i p. p. wychowawczyniom za troskliwą i serdeczną opiekę. Pragniemy również w przyszłym roku tak samo przyjemnie spędzić nasze wakacje.

Kończę nasz list i w imieniu wszystkich dzieci z kolonii letnich RTPD serdecznie Cię pozdrawiam.

Lucja Hummel
z II-ej świetlicy RTPD w Pabianicach

ODPOWIEDŹ.

Kochane Dzieci!

Specjalnie drukuję od razu Wasz list, by podziękowanie, które pragniecie złożyć swym opiekunom, nie było spóźnione. Czyście zadowolone, czy też inaczej wyobrażałyście sobie to wydrukowanie podziękowań?

Żeście pięknie spędziły wakację — to czuję w każdym słowie, a nawet w każdym przecinku i kropce Waszego listu. Ja też dosyć przyjemnie spędziłem urlop, lecz oczywiście nie ma porównania z Wami. Przecież, co kolonie młodzieży, to nie Dom Wypoczynkowy. Cieszę się, że Was tu będziemy gościć w Łodzi. Proszę tylko dać nam przed tym znać i to dokładnie — dzień i godzinę. A na razie ściskam Was i do zobaczenia!

Redaktor

Na straży interesów ludu wiejskiego

Do walki z wyzyskiem i zacofaniem wsi

Wywiad z wicepremierem ob. Antonim Korzyckim

W związku z ostatnimi uchwałami NKW Stronnictwa Ludowego wicepremier Antoni Korzycki, sekretarz generalny NKW SL, udzielił przedstawicielowi SAP i RAP, następującego wywiadu:

Pytanie 1. JAKIE SĄ PODSTAWY GOSPODARCZE WALKI KLASOWEJ NA WSI PO REFORMIE ROLNEJ?

— Reforma rolna, osadnictwo na Z. O. usunęła obszarników i oddała na własność miliona rodzin bezrolnych i małorolnych przeszło 6 milionów ha ziemi. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu i banków, wyzwoliły wieś od wyzysku dworów i wielkiego kapitału, nie potrafiły jednak zaprowadzić na wsi pełnej sprawiedliwości i wyplenić krzywdy chłopskiej. Pozostali bowiem wyzyskiwacze wśród samej warstwy chłopskiej — garstka, bogacąca się kosztem biednych sąsiadów z pracy parobków, z lichwy i odrobku, z wynajmu maszyn rolniczych i siły pociągowej, garstka, tucząca się na spekulacji zbożem, na nadużywaniu spółdzielni chłopskich, na oszustwach podatkowych itd. Ogromna większość naszej wsi, 90 proc. rolników, to biedni i średnio zamożni gospodarze, zainteresowani głęboko w zwalczaniu i tępieniu tego wyzysku bogaczy wiejskich, którzy często zagarniają dla siebie kredyty państwowe, najlepsze towary ze spółdzielni, nawozy, a nawet maszyny z ośrodków maszynowych.

Wieś pracująca powinna sama czuwać nad tym, ażeby wciąż rosnąca pomoc Rządu Ludowego trafiała do rąk biednego i średniorolnego chłopa, a nie przyczyniała się wbrew zamiarom Rządu do wzrostu bogactwa i wpływu tej garstki pijawek i spekulantów wiejskich.

Pytanie 2. JAKIE STANOWISKO ZAJĄŁ NKW SL W SPRAWIE SPÓŁDZIELCZOŚCI NA WSI?

— Mówi o tym obszernie ogłoszona w prasie rezolucja NKW SL. Byliśmy zawsze zwolennikami rozwoju spółdzielczości, jako najlepszego sposobu obrony rolnika przed wyzyskiem spekulantów miejskich i wiejskich. Spółdzielczość handlowa, zbytu i zaopatrzenia wsi, spółdzielczość w przetwórstwie rolnym (młyny i mleczarnie itd.), spółdzielczość maszynowa, dziś powszechnie już na wsi uważana jest za dobrodziejstwo i wielką zdobycz, mimo jej licznych jeszcze braków i bolączek. Toteż wzywamy wieś do rozbudowy i udoskonalenia tej spółdzielczości, do oczyszczenia jej od spekulantów i nieuczciwych jednostek.

Zgodnie z tradycjami radykalnego ruchu ludowego i myślami naszych starych działaczy Nocznickiego, Wysłouchów, Stapińskiego, Malinowskiego, Kosmowskiej, zgodnie z marzeniami naszej młodzieży Wiciowej, tylekroć na przedwojennych Uniwersytetach Ludowych wypowiadanymi — *jesteśmy za uspółdzielczaniem naszej wsi wszędzie tam, gdzie tego będą sobie życzyli sami chłopi* — jak to mówi nasza ostatnia ogłoszona Rezolucja NKW SL.

90 proc. chłopów na wsi żyje wciąż jeszcze mimo reform, pomocy Rządu i wszelkich starań naszych — na bardzo niskim poziomie materialnym i kulturalnym. Praca drobnego rolnika i jego całej rodziny jest nadzwyczaj ciężka, nadmierna. Wydajność jej niska. Nie zna on prawie zdobyczy nowoczesnej techniki i nauki, które zastępują wysiłek dziesiątków i setek ludzi pracą maszyn, jak: traktorów, snopowiązałek, kombajnów, motorów elektrycznych. Każde gospodarstwo na wsi narażone jest na dalsze rozdrabnianie, na działy rodzinne i wyzysk przez bogaczy wiejskich. Nie chcemy, ażeby chłopi w dalszym ciągu skazani byli na wieczną harówkę, ażeby tylko ledwie wiązali koniec z końcem, ażeby żyli w ciemnocie i ażeby z zazdrością patrzyli na wygody ludzi miejskich. Nie chcemy, ażeby kobieta wiejska była tak wcześnie zniszczona przez wiejską pracę i trud i stawała się prawie staruszką, mając jeszcze nie wiele więcej ponad 30 lat, a dziecko chłopskie pastuchem dla krowy czy paru gęsi, zamiast chodzić do szkoły i kształcić się. Masy ludowe po to wzięły władzę po wiekach szlacheckiej, kapitalistycznej i obcej niewoli, ażeby żyć swobodnie, dostatnio i szczęśliwie. Spółdzielczość produkcyjna, zespołowa praca, to droga ku temu.

W spółdzielni produkcyjnej, w zespołowym gospodarstwie, będącym wspólną własnością jego członków, nie będzie wyzysku, nie będzie zacofania i rozdrobnienia. *Zastosuje się w nim najnowsze maszyny, elektryczność i naukę, powiększy się powierzchnię uprawną, potworzy się spółdzielcze piekarnie, mleczarnie, żłobki dla dzieci. Powiększy się wówczas wydajność pracy rolnika, a praca stanie się lżejszą przy równoczesnym wybitnym zwiększeniu produkcji rolnej dla potrzeb rozwijającego się szybko przemysłu polskiego.*

Jasnym jest dla każdego, że sprawa ta będzie wymagać wielkiej pomocy finansowej, gospodarczej ze strony Rządu. Jasnym jest, że musimy naprzód być zasobni w maszyny rolnicze, traktory, samochody, młocarnie, siewniki itd. Jasnym jest, że spółdzielczość produkcyjna wymagać będzie głębokiego uświadomienia wsi, przekonania wsi na przykładach praktycznych, w życiu codziennym o korzyściach spółdzielczej gospodarki.

Pytanie 3. JAKĄ BĘDZIE DROGA REALIZACJI SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ?

— Sprawa ta leży całkowicie w rękach samych chłopów. Na wsi rozpuszczane są przez wrogów demokracji ruchu ludowego i pachołków kapitalistycznych niedorzeczne pogłoski, jakoby Rząd chciał zabrać chłopom ziemię i dekretem ogłosić kolektywizację. *Są to bzdury, obliczone na otumanienie najciemniejszych, odwrócenie uwagi od wyzyskiwaczy na wsi i zastraszenie rolnika, ażeby go zniechęcić do pracy na swoim gospodarstwie i przeciwstawić klasie robotniczej.*

Rząd nikogo nie będzie zmuszał do tworzenia spółdzielni, NKW SL mocno podkreślił, że spółdzielczość produkcyjna, która będzie się rozwijać w przyszłości, będzie *absolutnie dobrowolna*, będzie powstawać tylko na życzenie samych zainteresowanych chłopów. Stanowisko to podzielają całkowicie partie robotnicze PPR i PPS. Powiadamy więc chłopom: *Pracujcie spokojnie, szykujcie się do siewów jesiennych, wypełniajcie obowiązki wobec państwa, zwalczajcie wyzyskiwaczy i spekulantów. Los wasz jest w waszych rękach.*

Pytanie 4. JAKIE PRAKTYCZNE ZADANIA POSTAWIŁ PRZED WSIĄ NKW SL?

— NKW SL wezwał szerokie rzesze chłopskie do walki z niesprawiedliwością, wyzyskiem i reakcją na wsi. Chłopi korzystając z poparcia i pomocy Rządu powinni mocniej troszczyć się o swoje sprawy codzienne.

Zadaniem ludowców i świadomych chłopów jest troska o sprawiedliwy wymiar podatku gruntowego i FOR, tępienie oszustw i nadużyć, które przerzucają ciężary z bogatych na biednych.

Chłopi ludowcy powinni czuwać, aby wielomilionowe kredyty przeznaczone przez Rząd dla odbudowy i zagospodarowania wsi nie trafiały do kieszeni bogatych, a służyły niezamożnym i najbardziej potrzebującym pomocy chłopom.

Chłopi ludowcy powinni organizować pomoc sąsiedzką na uczciwych warunkach, bronić rolnika przed wyzyskiem przy wynajmie młocarni i sprzężaju, rozwijać spółdzielcze ośrodki maszynowe służące przede wszystkim drobnym rolnikom. Chłopi ludowcy powinni zwalczać spekulację zbożem, nielegalny handel zbożem po cenach krzywdzących rolnika, kontrolować pracę spółdzielni gminnych, czy sprawnie i uczciwie prowadzą skup zboża, czy towary dla wsi przeznaczone nie „uciekają" na stronę do rąk paskarzy. Zadanie to nasi działacze na wsi potrafią wykonać jedynie wtedy, kiedy śmiało przeciwstawią się mącicielom reakcyjnym straszącym chłopów „upaństwowieniem", wypędzeniem z ziemi, kiedy wyzyskiwaczy i reakcjonistów usuną z władz samorządowych, spółdzielczych i samopomocowych. Na wsi naszej przewodzić powinni w organizacjach politycznych i gospodarczych tylko świadomi chłopi, co z pracy własnych rąk żyją, a nie bogacze tuczący się na wyzysku i cudzej krzywdzie.

Przez wytężoną pracę i ufność, przez walkę z pasożytami i wyzyskiwaczami prowadzi droga do postępu i dobrobytu dla szerokich mas ludowych w naszej Ojczyźnie.

Rośnie opór przeciwko dyktaturze Tito

Krwawy terror rządzącej kliki budzi nienawiść społeczeństwa jugosłowiańskiego

Gazeta węgierska „Esti Szö" z 28 bm. przynosi ciekawe informacje pochodzące od pewnego inżyniera węgierskiego, który dłuższy czas przebywał w stolicy Jugosławii. Informacje te dotyczą sytuacji w Jugosławii bezpośrednio po postanowieniach Biura Informacyjnego. „Kiedy ludność stolicy dowiedziała się przez radio o rezolucji Biura Informacyjnego — pisze gazeta — przez 2 dni panowała w stolicy grobowa cisza. Ludzie prawie nie wychodzili na ulicę i wyczuwali, że coś złego nastąpi. W 30 do 48 godzin po ogłoszeniu postanowień Biura Informacyjnego zaczęły się masowe aresztowania. Ministrowie rządów poszczególnych republik Jugosławii musieli zająć stanowisko odnośnie postanowień Biura Informacyjnego, a kto wyraźnie nie stanął po stronie dyktatury Tita, został natychmiast aresztowany. Prawie wszyscy ministrowie rządu Czarnogórza przebywają w więzieniu. Poza tym aresztowano 4 ministrów rządu Bośni. Nad innymi ciągle wisi miecz Damoklesa. Co jednak jest najbardziej wstrząsającym to fakt, że wśród aresztowanych znajdują się najwięksi bohaterowie z okresu walk partyzanckich przeciwko Niemcom".

Odnośnie gen. Jovanovicza informator oświadczył: „Generała Jovanovicza, który był jednym z przywódców szeregów partyzanckich, lud jugosłowiański, że tak powiem, ubóstwiał. Przed kilku miesiącami powstała poważna różnica zdań między nim a Tito, w wyniku czego Tito usunął go z zajmowanego wysokiego stanowiska. Kiedy zdrada Tito stała się faktem, Jovanovicz chciał opuścić kraj. Według wiadomości prasowych straż graniczna zastrzeliła Jovanovicza w chwili, gdy chciał on nielegalnie przedostać się do Rumunii. Ja w to nie wierzę — oświadczył inżynier — jestem natomiast przekonany, że tajna policja Tita ,tzw. Osna dokonała zamachu na generała Jovanovicza".

Na zakończenie informator dodał: „W jednym z artykułów „Prawda" moskiewska wskazała na faszystowskie metody „kongresu Tita". Wielu uważało, że te określenia są może zbyt silne, my jednak, którzyśmy byli w tym czasie w Belgradzie możemy śmiało powiedzieć, że „Prawda" mogła jeszcze mocniej napiętnować kongres, który składał się z klakierskich figur Tita".

To i owo

Pereat mundus fiat Just(itia)

Zabierając głos na wrocławskim Kongresie Intelektualistów, delegat W. Brytanii, prof. Taylor, stwierdził między innymi, że „SPOŁECZEŃSTWA KRAJÓW ZACHODNICH, KORZYSTAJĄC Z PLANU MARSHALLA, POWINNY SIĘ WSTRZYMAĆ OD KRYTYKI POMOCY MARSHALLOWSKIEJ".

Acz czcigodny profesor akcentował w swym wystąpieniu, iż wygłasza poglądy „swobodne" tudzież „niezależne" — oświadczenie jego pokrywa się kubek w kubek z imperatywnym żądaniem imperialisty amerykańskiego, Harrimana, wyrażonym na ostatniej naradzie krajów marshallowskich: JEŻELI PAŃSTWA ZACHODNIE CHCĄ DOŚWIADCZAĆ DALEJ „DOBRODZIEJSTW" USA, MUSZĄ CHWALIĆ, GLORYFIKOWAĆ ITD. — PLAN MARSHALLA".

Hm, hm, ciężka to trochę sprawa domagać się od obdzieranego żywcem ze skóry, by nie tylko „ani pisnął", lecz, wręcz przeciwnie, uśmiechał się, klaskał w rączki i wołał: brawo! Nie dziwota może, że pragnie tego „promotor obdzierających", Harriman, ale przedstawiciel „obdzieranych" Taylor? A tu akurat w Anglii narasta niezadowolenie, szerzy się opozycja oraz wzmaga krytyka, jeśli chodzi o „współpracę" gospodarczą w ramach „umowy" anglo-amerykańskiej.

Jak wiadomo z ostatnich doniesień prasowych — do Londynu przybył amerykański dyrektor wydziału surowców strategicznych JUST. Zadaniem JUSTA jest zagarnięcie surowców z wszystkich „beneluxów" europejskich i ich kolonii. Że zrujnuje to zupełnie gospodarkę tych krajów — nieważne. Ważne jest natomiast urzeczywistnienie sparafrazowanej „nieco" maksymy: PEREAT MUNDUS, FIAT JUST (ITIA) — NIECH ZGINIE ŚWIAT, BYLEBY STAŁO SIĘ ZADOŚĆ JUSTOWI (I INNYM RABUSIOM AMERYKAŃSKIM).

Tylko, że świat nie ma zamiaru bynajmniej „zginąć" za ciemne gwiazdy gwiaździstego sztandaru i prędzej czy później międzynarodowa justitia (sprawiedliwość) zrobi wreszcie porządek z wszystkimi imperialistycznymi Justami.

KONIEC I POCZĄTEK

W niedzielę, dnia 29 sierpnia zakończył we Wrocławiu swe obrady Światowy Kongres Intelektualistów. Kongres odbił się głośnym echem za granicą, zdobył liczne „recenzje" międzynarodowe, a u nas w kraju — stanowił, jak to się mówi, wydarzenie tygodnia Nr 1. Cała prasa polska poświęciła całe łamy i kolumny, ba, nawet specjalne numery temu niezwykle doniosłemu wystąpieniu działaczy kultury, nauki i sztuki z 45 krajów w obronie pokoju, wolności, postępu i braterskiego współżycia narodów świata. Cała polska prasa? E, nie. Pisma katolickie: „Tygodnik Powszechny", „Tygodnik Warszawski" i „Dziś i Jutro" te z datą 29 bm.) ani słówkiem nie napomknęły o odbywającym się Kongresie Wrocławskim. Zastanawiając się nad powodami tego bądź co bądź wymownego milczenia — przypomnieliśmy sobie, że parę tygodni temu, gdy w części kraju szalała idiotyczna plotka o „końcu świata", zaraz chwycił ją na wędkę tzw. czołowy pisarz obozu katolickiego, Jan Dobraczyński, pisząc w długim artykule m. innymi co następuje:

„...I OBY CO DZIEŃ KTOŚ ZAPOWIADAŁ KONIEC ŚWIATA, JEŻELI CHOĆ TO ZAPĘDZI LUDZI DO SPOWIEDZI..."

Trzeba stwierdzić, że Kongres Intelektualistów, niestety, zapowiedział jak na złość „początek świata", początek świata nowego, lepszego, opartego na braterskim współżyciu ludzkości, a jeśli kogo kierował do konfesjonału — to przede wszystkim podżegaczy wojennych, neofaszystów i gnębicieli wolności i wrogów pokoju. Hm, hm, czyżby to stanowiło przyczynę, dla której Kongres został przez nasze pisma katolickie przemilczany?

E. Tam

Naród z wojskiem — wojsko z narodem

Pracownicy PZPB Nr 1 ufundowali sztandar

Żołnierze jednostki wojskowej w Łodzi otrzymali w niedzielę piękny dowód, jak wysoko ceni ich zasługi nasze społeczeństwo.

W obecności żołnierzy i licznych tłumów nastąpiło uroczyste wręczenie przez przedstawicieli PZPB Nr 1 sztandaru jednostce wojskowej. Gospodarzem uroczystości jest jednak koło fabryczne Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, które zainicjowało i doprowadziło do końca fundację sztandaru.

Przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Kargier, w otoczeniu przodowników pracy — wręczył sztandar przedstawicielowi dowództwa jednostki, który go z kolei przekazał chorążemu.

Ceremoniał zakończono przemówieniami.

„Sztandar ten — mówił pułkownik — jest nam podwójnie drogi. Zarówno jako symbol bojowy, jak również jako dowód, że obecne, Odrodzone Wojsko Polskie, nie stanowi jakiejś oddzielnej, oderwanej od narodu kasty, lecz stanowi z tym narodem silnie związaną całość, że broni interesów narodu...".

Uroczystość zakończono żołnierskim obiadem, spożytym w świetlicy PZPB Nr 1.

(S. K.)

Warszawa obudziła się z letniego snu

Tempo, tempo - Szosa W-Z rośnie w oczach - Odbudowa Prudentialu

(Korespondencja własna „Głosu").

Jeszcze tu i tam na nadwiślańskich łąkach wygrzewają się spragnieni słońca, jeszcze krążą sprzedawcy z „wyborowymi czekoladowymi" lodami, ale Warszawa powoli żegna lato. Liliowieją na straganach kwiaciarek strzępiaste astry i pęki wrzosów, coraz tłumniej wracają wczasowicze, górale sprzedający kapce nie narzekają na brak klientów.

Domy w ciągu lata podciągnięte pod dachy rozbrzmiewają stukiem młotków, jaśnieje drzewo w okiennych otworach, wprawianymi ramami, gdzie niegdzie błyszczą już szyby, napawając przyszłych lokatorów radosną nadzieją na nowe mieszkania.

Trochę senne w okresie upałów ulice tętnią po dawnemu życiem, wszyscy się śpieszą tak gorączkowo, jak to tylko w Warszawie i... — chyba jeszcze w Wrocławiu można zaobserwować.

Nawet śpiące do niedawna stołeczne tramwaje nabrały wigoru i pędzą trzęsąc się i hałasując brzękiem dzwonków. W domach towarowych rosną obroty, w księgarniach i w sklepach z materiałami piśmiennymi uczniowie troskliwie zaopatrują się w szkolne przybory. Stolica wystartowała już do września, który zapoczątkowuje jesienny sezon.

Wrzesień. Miesiąc to dla Warszawy specjalny, mający szczególną wymowę, miesiąc wzmożonych wysiłków przy odbudowie, mocny akord społecznej akcji, dźwigania stolicy siłami całego narodu. W nadchodzący miesiąc odbudowy wchodzi Warszawa z potężnym dorobkiem. Rozpoczęte na wiosnę wielkie roboty szybko posunęły się naprzód. Miernikiem tego, co się w Warszawie zrobiło, może być to, że odbudowany niemal w całości Nowy Świat, wykańczany już gmach Min. Przemysłu i Handlu, Min. Komunikacji, osiedla mieszkaniowe WSM — wszystko to zaszło już jakby w cień. Dziś po prostu przeszło się już do porządku dziennego nad tym, co wczoraj nazywaliśmy wielkim wyczynem. Dawne kategorie myślenia, zachwycanie się jakimś jednym domem czy splantowaną ulicą, należą do przeszłości.

Kto by tam liczył poszczególne obiekty, gdy WYCIĄGA SIĘ POTĘŻNA TRASA W — Z, gdy most kolejowy prawie że już dotyka lewego brzegu Wisły, gdy to, co jeszcze niedawno było pustynią przybiera formę nowych dzielnic.

Na Mariensztacie, zamkniętym w formach dawnej zewnętrznej elewacji zabytkowch kamieniczek wykańcza się nowoczesne mieszkania, na Kole, na Żoliborzu, na Mokotowie wyrastają wielkie bloki nowoczesnych osiedli. W tunelu dymią już składy pociągów przywożących ziemię dla nasypu od dworca, specjalny „bagier" wgryza się w zeskorupiałą ziemię poszerzając dawne wykopy. No a Marszałkowska, połączenie z Żoliborzem, poprzekuwane tory, poprzebijane ulice.

Możnaby, chodząc z planem po Warszawie, stawiać czerwone krzyżyki tam, gdzie się coś robi, ale z góry można przewidzieć, że poza Pragą i Powiślem, gdzie może tempo robót jest najsłabsze, pokryją one całą przestrzeń Warszawy. I nie tylko Warszawy, ale wybiegną daleko poza jej granice. Bo przyszłe miasto rozszerzy się daleko na południe i północ, na zachód obejmując obszar podmiejskich osiedli.

Powstało wiele nowych placów i ulic, nie będzie już Rada Narodowa miała kłopotu z ich nazwami. Szarada polegająca na odgadywaniu jak się jaka ulica nazywała czy będzie nazywać w przyszłości została szczęśliwie rozwiązana. Dawne związane z tradycją i historią miasta nazwy zostaną zachowane, a w razie zmiany — przywrócone. Znów będziemy chodzić wesołą dziś i zieloną, ale pełną wspomnień okupacyjnych Aleją Szucha, listy adresować na Foksal, i odwiedzać swą rodzinę jak kiedyś na Nowowiejskiej. Zobaczymy też za parę lat, a może i wcześniej błyszczący wysoko w górze światłami „Prudential", gdyż BOS po wielu naradach postanowił zachować „drapacz" na placu Napoleona oceniając koszt jego odbudowy na 350 mil. zł.

Decyzja spotkała się z uznaniem warszawiaków, którzy ze smutkiem myśleli o tym, że tak charakterystyczna budowla zostanie rozebrana.

Mimo ograniczonych funduszów, mimo niejednokrotnych trudności technicznych Warszawa dzień po dniu wraca do dawnego wyglądu nabierając przy tym nowoczesnych pięknych form.

Tegoroczny wrzesień, jako miesiąc społecznej akcji odbudowy, na pewno znajdzie oddźwięk wśród obywateli całego kraju, którzy przyczynią się swą ofiarnością do zasilenia funduszów odbudowy stolicy, miasta drogiego nie tylko warszawiakom, ale wszystkim ludziom z całej Polski.

J. Kuczewska.

Wędrówka po POLSCE

NIEUMYŚLNI SPRAWCY ŚMIERCI PIĘCIOLETNIEGO TADEUSZA SIKORY STANĄ WKRÓTCE PRZED SĄDEM

Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie sporządziła już akt oskarżenia przeciwko dr. Wł. Laszczakowi i innym oskarżonym o nieumyślne spowodowanie śmierci 5-letniego Tadeusza Sikory. Sikora, ukąszony przez żmiję, zmarł, nie otrzymawszy w porę pomocy lekarskiej. Termin rozprawy został wyznaczony na dzień 16 września bieżącego roku.

25-LECIE MUZEUM MIEJSKIEGO W BYDGOSZCZY

W ramach zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, w dniu 3 września br odbędzie się uroczystość jubileuszu 25-lecia istnienia Muzeum Miejskiego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Poza bogatym działem prehistorii i zabytków związanych z historią Bydgoszczy oraz galerią sztuki polskiej 19-go wieku, najważniejszą pozycją w zbiorach Muzeum stanowi piękna, licząca kilkaset dzieł kolekcja obrazów znakomitego malarza polskiego Leona Wyczółkowskiego którą otrzymało Muzeum po śmierci artysty.

Z FRONTU RADIOFONIZACJI WSI

Polskie Radio przystępuje do jesiennej kampanii radiofonizacji wsi. Doniosłym wydarzeniem w dziedzinie ogólnopolskiej radiofonizacji kraju jest umowa, zawarta pomiędzy Polskim Radiem i Zarządem Centralnym Państwowych Nieruchomości Ziemskich, dotyczącą przeprowadzenia akcji zradiofonizowania 500 majątków państwowych na terenie całego kraju. W majątkach tych zainstalowane będą zbiorowe urządzenia radiowe z 100 tys. głośników.

Umowa jest zapoczątkowaniem wielkiej akcji radiofonizacyjnej, stanowiącej dobrodziejstwo dla rodzin robotników rolnych, mieszkających w najbardziej oddalonych okolicach kraju. Akcja ta w intensywniejszym jeszcze stopniu przeprowadzona będzie w latach następnych.

2 MILIONY ZŁOTYCH ZAOSZCZĘDZILI FABRYCE TRZEJ ROBOTNICY

Robotnicy PZL — Rzeszów, tokarze: K. Żółtek, W. Rybczyk i M. Rutkowski wynaleźli wspólnie sposób automatycznego maszynowego nacinania pazurków na wałeczkach zgrzebnych stosowanych we włókiennictwie.

Usprawnienie to przyniosło PZL — Rzeszów około 2 milionów złotych oszczędności.

Wynalazcy otrzymali ok. 150 tys. zł. premii.

Nauczyciel - wychowawca przyszłych pokoleń

Rozpoczynający się w 1 września rok szkolny przypomina społeczeństwu doniosły obowiązek właściwego wychowania i kształcenia młodych pokoleń. Takiego kształcenia, któreby szeregi naszej młodzieży zmobilizowały do twórczego, pracowitego i pięknego życia, takiego kształcenia, któreby z młodzieży naszej uczyniło prawdziwych budowniczych socjalizmu.

Wychowawca młodzieży w okresie nauki szkolnej jest przede wszystkim nauczyciel. Od jego postawy życiowej, przekonań stosunku do problemów życia zbiorowego w znacznym stopniu zależy ukształtowanie młodych umysłów i charakterów. To też podstawowym zagadnieniem szkolnym jest ideologiczne oblicze nauczyciela.

W okresie odbudowy naszego szkolnictwa w nowych demokratycznych warunkach niewątpliwie wiele już zostało dokonane dla aktywizacji ideowej i politycznej szeregów nauczycielskich. Stworzono warunki pozwalające na to, aby nauczycielstwo polskie stało się awangardą inteligencji biorącej czynny, twórczy udział w tworzeniu nowej treści i kształtowaniu nowych form naszego bytu narodowego. Pod tym względem wśród nauczycielstwa polskiego dokonał się wielki przełom. Nauczycielstwo w masie swej coraz lepiej rozumie, że modelem obywatela i patrioty, broniącego naszej wolności i postępu społecznego, jak to powiedział ostatnio minister oświaty St. Skrzeszewski — JEST JEDNOSTKA WYZWOLONA Z PRZESĄDÓW, DZIAŁAJĄCĄ W GRUPIE SPOŁECZNEJ, PRZYGOTOWANĄ DO PRACY I UPATRUJĄCĄ W NIEJ NAJWYŻSZE WARTOŚCI, PRZEPOJONA DUCHEM LUDOWEGO PATRIOTYZMU I POCZUCIEM PRAWDZIWEGO INTERNACJONALIZMU, CZUJNĄ NA INTERESY KLASY ROBOTNICZEJ, PRACUJĄCEGO CHŁOPSTWA I LUDOWEJ INTELIGENCJI, ZAWSZE GOTOWA DO PRACY DLA NARODU".

Lecz obowiązków państwa w zakresie ideowego i społecznego uaktywiania szeregów nauczycielskich jak również politycznych partii nie zamknął jeszcze okres miniony odbudowy szkolnictwa polskiego. Wciąż jeszcze mamy przed sobą zadania dalszego zawodowego doskonalenia nauczycieli oraz pogłębiania tych warunków dzięki którym nauczycielstwo będzie mogło włączyć się skutecznej w proces demokratyzacji szkoły i całego naszego życia zbiorowego.

Chodzi nie tylko o to, aby stworzyć warunki pozwalające niewykwalifikowanym siłom nauczycielskim zdobyć pełną kwalifikację, lecz również o to, aby wszyscy nauczyciele uzyskali możność dalszego kształcenia się i pogłębiania wiedzy ogólnej i fachowej oraz pracy nad sobą w zakresie samokształcenia politycznego. To też nie tylko nauczycielstwo, ale całe społeczeństwo zainteresowane we właściwym rozwoju naszego szkolnictwa, przyjmuje z zadowoleniem zapowiedź ministra oświaty — dalszego organizowania, ulepszenia i dźwigania na wyższy poziom konferencji rejonowych, kursów dla nauczycieli, narad, seminariów i t. p., które uzupełniają wykształcenie ogólne, fachowe i ideowe mas nauczycielskich. Również wydaje się celowe tworzenie w terenie ognisk metodycznych poszczególnych przedmiotów. Mają one między innymi za cel wydobycie na wierzch naukowego opracowania i spopularyzowania doświadczenia naszych najlepszych nauczycieli. Wydaje się, że wykorzystanie dla dalszej pracy i doskonalenie naszego szkolnictwa przynieść może wielki pożytek.

Ministerstwo Oświaty zapowiada również uruchomienie w ciągu września Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Otwocku pod Warszawą, który będzie czynny przez cały rok. Ponadto ministerstwo przy współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizuje kształcenie korespondencyjne nauczycieli na poziomie wyższym. Również dzięki pomocy Radia Polskiego będzie zorganizowana t. zw. Radiowa Wszechnica.

Wszystkie te poczynania niewątpliwie przyniosą dalsze podniesienie poziomu fachowego i ideowego szeregów nauczycielskich. Szczególnie wtedy, gdy wpływ wyżej wymienionych ośrodków kształcenia zawodowego i ideowego obejmie również najszersze warstwy nauczycielstwa wiejskiego. Temu ostatniemu bowiem przypada w naszym życiu szczególnie ważna rola w okresie kiedy wysiłek Państwa i narodu zmierza do społecznej i gospodarczej przebudowy wsi i do podniesienia jej kulturalnego poziomu.

Brzeziny

Kiedy powstanie ambulatorium w Szwalni Mechanicznej?

W szwalni Mechanicznej Nr 8 w Brzezinach odbyło się 31.7 br. zebranie organizacyjne Koła PCK przy udziale 350 osób. W zrozumieniu doniosłego znaczenia PCK w czasie wojny i w czasie pokoju cała załoga fabryki wraz z dyrektorem ob. Strzelczukiem-Strzeleckim zapisała się na członków PCK.

Pierwszą czynnością po utworzeniu się wymienionego Koła było skierowanie podania do Zarządu Oddziału Pow. PCK w Brzezinach o zaakceptowanie projektu ambulatorium przy Szwalni Mechanicznej Nr 8.

Brzeziny nie posiadają Ubezpieczalni Społecznej, tak że sprawa ambulatorium dla fabryki zatrudniającej 350 osób staje się paląca.

Fabryka wydziela na ten cel 40.000 zł. oraz odpowiedni lokal.

Natychmiast po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi sprawa otwarcia ambulatorium wejdzie w fazę realizacji.

Zet.

Kronika Ziemi Wieluńskiej

FATALNA W SKUTKACH OMYŁKA

Przy załatwianiu formalności ślubnych ob. Forchała Stefan, mieszkaniec Gaszyna popił sobie tak gruntownie, że napotkawszy więźniów konwojowanych przez milicjanta, zdawało mu się że widzi w jednym z więźniów swoją „narzeczoną" i nie chciał jej opuścić.

Z trudem udało się opoja odprowadzić do komisariatu gdzie osadzono go w areszcie.

ZWIEDZAJMY WYSTAWĘ MATEJKOWSKĄ

W domu Związków Zawodowych urządzono piękną Wystawę Sztychów J. Matejki, przywiezionych z Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wystawa ta przyciąga liczne rzesze młodzieży i starszych. Społeczeństwo nasze powinno skorzystać z możności zwiedzenia tej interesującej wystawy, która trwać będzie tylko do 1 września br.

ZASŁUŻONE KARY

W dniu 27 sierpnia, zapadł wyrok przed Sądem Okręgowym w Częstochowie na sesji wyjazdowej w Wieluniu na renegatów narodu Polskiego, Białka Wacław volksdeutsch skazany został na 3 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 2 lata i przepadek mienia; Leonardę Janke skazano na 6 miesięcy więzienia, Małecka Łucja na 8 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na 2 lata; Zofię Wójcik na 6 miesięcy więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 2 lat.

Zelów walczy o poprawę jakości produkcji

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Zelowie to przedwojenne fabryki panów Reichertów, Slamów i Jersaków.

W czasie wojny większa część zakładów uległa dewastacji, a w budynkach fabrycznych Niemcy założyli szlifiernię optyczną. Po wyzwoleniu robotnicy przystąpili do odbudowy zakładów. Okazało się to jednak nie łatwym zadaniem. Większa część maszyn porozbieranych i zardzewiałych leżała na podwórzu fabrycznym. Z tym jednak jakoś sobie poradzono. Gorzej natomiast było z siłami fachowymi. Duży procent robotników — fachowców Niemcy wywieźli i trzeba było jak najszybciej przystąpić do szkolenia nowych kadr. Szkolenie okazało się zadaniem wcale niełatwym i jak oświadczył tow. Krzysiecki, przewodniczący Rady Zakładowej, było to w pewnym sensie „syzyfową" pracą bowiem poważna część wyszkolonych wyjechała na Zachód i obejmowała pracę w tamtejszych zakładach.

To też pomimo prowadzonego we własnym zakresie szkolenia w dalszym ciągu odczuwa się brak wykwalifikowanych sił robotniczych co oczywiście odbija się na produkcji.

W grudniu 1947 r. współzawodnictwo zostało zainicjowane w PZPB w Zelowie przez grupę 17 robotników, którzy znaleźli szybko naśladowców. Gdy bowiem w 1947 r. na dwójkach robotnicy zarabiali przeciętnie 5 tys. zł. miesięcznie, to już w kwietniu 1948 r. tkacze pracujący na szóstkach osiągnęli zarobek 13 tys. mies.

W miesiącu tym wiele przodownic pracy przekroczyło normę produkcji. Należy do nich Paprocka Maria — 164 procent normy. Smolna Helena — 150 procent. Wróblewska Janina — 142 procent. Odpowiednio wzrosło i wykonanie planu, które w tym miesiącu wyraża się cyfrą 115,2 procent.

Pęd do wykonania i przekroczenia normy, wpłynął na spadek jakości produkcji. Aktyw robotniczy przystąpił zdecydowanie do walki o wydajność. Wyniki tej akcji są już widoczne.

Obok walki o jakość produkcji robotnicy PZPB w Zelowie rozpoczynają walkę ze spóźnialstwem i z brakiem dyscypliny pracy. Jest to w tej chwili jedno z głównych zadań stojących przed załogą fabryczną. Dość wspomnieć, że od 16 sierpnia do 21 t. z. w ciągu 6 dni Zakłady straciły 1868 godzin pracy przez spóźniania i nieusprawiedliwioną nieobecność. Zlikwidowanie tego stanu wymaga radykalnych posunięć.

Są jednak w życiu PZPB w Zelowie także inne minusy, na które dotychczas mało zwracano uwagi. W pierwszym rzędzie rzuca się w oczy mała aktywność koła partyjnego, które mimo iż liczy blisko 400 członków zbyt mały bierze udział w tych wszystkich wyżej opisanych akcjach. Również fabryczna organizacja młodzieżowa nie wykazuje większej działalności, a Zakłady zatrudniają głównie młodzież. Brak jest dotychczas żłobka, a wychodzenie kilkakrotne z terenu fabrycznego młodych matek dla nakarmienia dzieci nie wpływa dobrze na wydajność produkcyjną fabryki.

W celu podniesienia kwalifikacji personelu nadzorczego w fabryce zorganizowano szkolenie zawodowe dla majstrów. Z posunięć racjonalizatorskich warto wymienić przestawienie maszyn, co umożliwiło lepsze wyzyskanie przestrzeni, wprowadzono nowy system krochmalenia osnów itd. Obecnie buduje się nową świetlicę ogólnofabryczną.

PZPB w Zelowie posiadają w chwili obecnej tylko tkalnię, w najbliższym czasie projektowana jest budowa przędzalni o 150 tys. wrzecion. Przewidziana jest także budowa linii kolejowej, której koszt wyniesie 100 milionów zł.

Pozatem projektuje się skomasowanie maszyn, rozrzuconych po Zelowie w trzech oddziałach do jednego oddziału w Herbertowie.

Oddział ten ulegnie w międzyczasie odpowiedniej rozbudowie.

Budowa i konserwacja dróg w woj. łódzkim

Plan remontów dróg państwowych i wojewódzkich na terenie województwa łódzkiego przewiduje ułożenie w br. 60 km. nawierzchni ulepszonej. Koszt budowy 1 km. drogi uzależniony jest od materiału budulcowego i wynosi od 7 do 15 milionów zł. Kredyt przeznaczony na budowę i konserwację dróg w roku bieżącym wynosi dla woj. łódzkiego **1 miliard 100 miln. zł.**

Prace zostały już wykonane w 60 procentach. Roboty są ześrodkowane na t. zw. traktach komunikacyjnych, mających znaczenie dla całego państwa.. Do najważniejszych z remontowanych szlaków należą: Warszawa — Poznań przez Kutno, Warszawa — Poznań przez Kalisz, Łódź — Wrocław przez Sieradz, Piotrków — Sulejów — Radom i inne. Na drogach tych układane są nawierzchnie betonowe, asfaltowe, kostkowe, klinkierowe oraz t. zw. dywanik smołowy.

W najbliższym czasie rozpocznie się także akcja obsadzania dróg krzewami. Krzewy będą stanowiły naturalną zaporę przez zamieciami śnieżnymi.

Trybuna Wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Na scenie Państw. Teatru W. P. pod dyrekcją Leona Schillera odbędzie się jutro pierwsze przedstawienie wznowionej komedii Mollière'a pt. „Grzegorz Dyndała".

W roli tytułowej pozostaje niezastąpiony Stanisław Łapiński, w pozostałych rolach wystąpią: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warmiński i M. Wojciechowski. Reżyseruje Danuta Pietraszkiewicz, dekoracje i kostiumy Z. Strzeleckiego.

TEATR POWSZECHNY

Dziś nieczynny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka C. de Peyret Chapuis „Nieboszczyk Pan Pic" w świetnej reżyserii Janusza Warneckiego. Obsadę stanowią: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego. Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej.

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

Ostatnie 4 dni „Musisz być moją".
Początek o godz. 20-ej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19.30 w niedziele i święta o 16-tej i 19.30 komedia muzyczna pt.
„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"
z Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim na czele całego zespołu.
Zniżki ważne.

KINA

ADRIA — Bolero
godz. 18, 20 w niedz. 16
BAJKA — „Wakacje"
godz. 17.30, 20 w niedz. 15.30
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagranicznych Nr 27, Pierwsze zdjęcia z Olimpiady
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18; 19; 20; 21
HEL — „Syn pułku"
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
MUZA — „Siódma zasłona"
godz. 18, 20 w niedz. 16
POLONIA — „Zielone lata"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Zwariowane lotnisko"
godz. 18, 20 w niedz. 16
ROBOTNIK — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
ROMA — Kulisy wielkiej rewii
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30.
REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
STYLOWY — „Admirał Nachimow"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
ŚWIT — „Postrach mórz"
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.
TĘCZA — „Okoliczności łagodzące"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 13
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 13
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
ZACHĘTA — „Casablanca"

Sport w ZSRR

Dynamo (Moskwa) mistrzem w siatkówce

MOSKWA (obsł. wł.). W Charkowie zakończone zostały mistrzostwa Związku Radzieckiego w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich. W turnieju wzięło udział 20 zespołów żeńskich i 24 męskich. Drużyny reprezentowały wszystkie republiki Związku Radzieckiego oraz miasta Moskwę i Leningrad.

Mistrzostwa zakończyły się sukcesem drużyn moskiewskich. W konkurencji męskiej tytuł mistrza zdobyła drużyna „Dynamo" (Moskwa) a w konkurencji żeńskiej — zawodniczki moskiewskiego Stowarzyszenia Sportowego „Lokomotiv".

SPORT SPORT SPORT

Van Vlieta trudno pokonać w Amsterdamie

Zakończeniu kolarskich mistrzostw świata przyglądało się 50 tysięcy widzów

AMSTERDAM (obsł. wł.). W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata, rozegrano 15 przedbiegów wyścigów sprinterowskich dla amatorów na 1000 m. Zwycięzcy poszczególnych przedbiegów zakwalifikowali się do II-ej rundy mistrzostw.

(Czas na ostatnich 200 m).

I przedbieg — Patterson (Australia) — 11,9 sek.; II przedb. — Hijelendorn (Holandia) — 12,2; III przedb. — Harris (Anglia) — 12,0; IV przedb. — Teruzzi (Włochy) — 12,9; V przedb. — Ghella (Włochy) — 12,5; VI przedb. — Kamber (Szwajcaria) — 12,4; VII przedb. — Santos (Urugwaj — 12,4; VIII przedb. — Faye (Francja — 12,8; IX przedb. — Rocca (Urugwaj) — 13,8; X przedb. — Nihant (Belgia) — 13,2; XI przedb. — Vetde (Belgia) — 13,1; XII przedb. — Schandorf (Dania) — 13,0; XIII XIV przedb. — Lognay (Francja) — 12,4; XV przedb. — Bentekoe (Holandia) — 13,8.

Poza tym do II-ej rundy weszli następujący zwycięzcy repasaży: Perona (Włochy), Klammer (Dania), Hansen (Dania), Roth (Szwajcaria), Kosta (Czechosłowacja), Machek (Czechosłowacja), Bannister (Anglia), Cortoni (Argentyna), Hoid (USA).

Finał wyścigu na dochodzenie o mistrzostwo świata amatorów zakończył się zwycięstwem Włocha Messiny — 5:18,7 min., przed Francuzem Dupontem — 5:18,7 min. W wyścigu o trzecie i czwarte miejsce Cosle (Francja) pokonał Fenati'ego (Włochy), osiągając czas 5:22,8 min.



R. HARRIS (Anglia) zeszłoroczny mistrz świata w tym roku musiał zadowolić się dopiero 3-cim miejscem.

W finale wyścigu sprinterowskiego (amatorów) spotkali się w wyniku rozegranych eliminacji mistrz olimpijski Włoch Ghella oraz Duńczyk Schendorff. W obydwóch biegach zwyciężył Ghella bijąc Duńczyka o długość i pół długości roweru w czasie 12 sek. (ostatnie 200 metrów). W wyścigu o trzecie miejsce Harris (Anglia) pokonał swego rodaka Banistera.

W niedzielę w obecności *50 tys. widzów* zakończone zostały w Amsterdamie kolarskie mistrzostwa świata dla amatorów i zawodowców. W ostatnim dniu mistrzostw rozegrano biegi półfinałowe i finałowe w sprintach na dystansie 1000 m dla zawodowców. W wyniku rozegranych eliminacji do finału zakwalifikowali się Holender Van Vliet i Francuz Gerardin.

W biegach finałowych Van Vliet pokonał dwukrotnie Gerardina o pół, długości, uzyskując (na ostatnich 200 m) czas w obu biegach po 12.8 sekund.

Tytuł mistrza świata zawodowców w sprintach zdobył Van Vliet po raz drugi. Poprzednio w roku 1938 Holender zdobył tytuł mistrzowski również na zawodach w Amsterdamie.

W wyścigu o trzecie i czwarte miejsce Senfftleben (Francja) wygrał dwukrotnie z Plattnerem (Szwajcaria), uzyskując w pierwszym biegu 12,8, a w drugim 12,4 sek.

Odgłosy niedzieli

Gdyby Widzew miał trochę szczęścia...

wywiózłby w niedzielę z Poznania nie 1 a 2 punkty

Rozegrane w Poznaniu spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi między „Widzewem" (Łódź) i poznańskim ZZK, wynikiem remisowym 1:1 przyniosło wielką niespodziankę wszystkim miłośnikom piłki nożnej.

Bramkę dla ZZK zdobył Tarka, dla „Widzewa" — Okupiński.

Mecz stał, niestety, na słabym poziomie. Zdecydowany faworyt spotkania, drużyna ZZK, wobec braku Białasa w ataku zagrała zwłaszcza w linii ofensywnej bardzo słabo. Najlepsza formacja była pomoc. „Widzew" zagrał bardzo ambitnie i przy większym szczęściu mógł wygrać spotkanie. Wyróżnili się Uptas w bramce, Kopaniewski w obronie, Konarski w pomocy i Okupiński w ataku.

Prowadzenie dla „Widzewa" uzyskał w 16-tej minucie gry Okupiński z wolnego. W 37-mej minucie również z wolnego wyrównał Tarka.

Mistrzostwa piłkarskie Milicji Łódzkiej

W związku z powołaniem do życia kół ZS „Gwardia" przy Komisariatach MO w Łodzi, zostaną przeprowadzone rozgrywki mistrzowskie w piłkę nożną, które zapoczątkowane zostaną 31 sierpnia br. Numery kół równoznaczne są do odnośnego Komisariatu MO, tak że w sumie udział w mistrzostwach weźmie 15 Komisariatów i 16-te koło Kompanii Ruchu. Mistrzostwa przeprowadzone będą w 4-ch grupach systemem punktowym, natomiast mistrzowie grup rozegrają ze sobą finał który odbędzie się w m-cu październiku w ramach święta MO. Dla zwycięzcy zespołu piłkarskiego przeznaczony jest puchar przechodni, o który to corocznie będą rozgrywane mistrzostwa z okazji Święta MO. Mistrzostwa rozgrywane będą na boisku sportowym KS „Gwardia" przy ul. Letniej.

Kalendarzyk spotkań bieżącego tygodnia przewiduje:

Wtorek 31.8 godz. 16-ta Koło Nr 9 — Koło Nr 13; godz. 18-ta Koło Nr 5 — Koło Nr 10.

Środa 1.9 godz. 16-ta Koło Nr 8 — Koło Nr 14; godz. 18-ta Koło Nr 3 — Koło Nr 15.

Czwartek 2.9 godz. 16-ta Koło Nr 4 — Koło Nr 12; godz. 18-ta Koło Nr 6 — Koło Nr 11.

Piątek 3.9 godz. 16-ta Koło Nr 7 — Koło Nr 16; godz. 18-ta Koło Nr 1 — Koło Nr 2.

Mistrzostwa powyższe przedstawią obraz na jakim poziomie znajdują się poszczególne Koła oraz pozwolą wyłonić zawodników utalentowanych, którzyby reprezentowali sport wyczynowy w KS „Gwardia".

Amerykanie zwyciężają

na bieżniach Szwecji i Norwegii



Dillard (USA) przerywa taśmę w biegu na 110 m przez płotki.

SZTOKHOLM. W Gothenburgu odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników USA, Francji i Szwecji. Olimpijczycy amerykańscy wykazali zdecydowaną przewagę, wygrywając wszystkie niemal konkurencje.

100 m: 1) Ewell (USA) — 10,6 sek., 2) Clausen (Islandia) — 10,9 sek., 3 Torvaldsen (Finlandia) — 10,9;

400 m p. pł.: 1) Ault (USA) — 52,4 sek., 2) Arifon (Francja) — 53,6;

800 m: 1) Barten (USA) — 1:52,3 min., 2) Ljunggren (Szwecja) — 1:52,7 sek;

110 m p. pł.. 1) Dillard (USA) — 13,9 sek., 2) Dixon (USA) — 14,1 sek.;

Tyczka: 1) Morcom (USA) — 4,23 m;

Dysk: 1) Gordien (USA) — 53,41 m;

1.500 m: 1) Vernier — 4.04,0 m.

MC KENLEY TRIUMFUJE W OSLO

OSLO. W Oslo odbyły się wielkie poolimpijkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czarnych biegaczy Jamajki oraz zawodników USA, Szwecji i Norwegii. W ramach zawodów rekordzista świata w biegu na 400 m, Murzyn Mc Kenley z Jamajki uzyskał na tym dystansie doskonały czas 46,1 sek.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli:

100 m — Laing (Jamajka) — 10,6 sek.; 800 m — Wint (Jamajka) — 1:54,3 min.; 200 m — Laing (Jamajka — 21.6 sek.; 5.000 m — Albertsson Szwecja) — 14:36,6 min.; oszczep — Seymour (USA) — 68.15 m; skok wzwyż — Gundersen (Norwegia) i Mc Grew (USA) — po 1.90 m; sztafeta 1.000 m — team Jamajka — Panama (Laing, Mc Kenley, Wint, La Beach) — 1:51,3 min.

HANSENNE WYRÓWNAŁ REKORD ŚWIATOWY NA 1.000 M

SZTOKHOLM. Znakomity średniodystansowiec francuski Marcel Hansenne wyrównał na zawodach lekkoatletycznych w Gothenburgu (Szwecja) dekord światowy na dystansie 1.000 m. Hansenne uzyskał czas 2.21,4 bijąc Gustaffsona (Szwecja) do którego należał rekord na tym dystansie.

Na tych samych zawodach Mc Kenley (Jamajka) wygrał 400 m w czasie 46.7 sek., a La Beach (Panama) uzyskał na 200 m czas 21,1 sek.

Kolarze czescy są już w Łodzi

Wczoraj przybyli do Łodzi kolarze czescy, którzy w środę startować będą w Helenowie. Goście zamieszkali w Grand Hotelu.

TUR zdobył puchar przez siebie ufundowany

W Nowym Złotnie odbył się w niedzielę mecz piłkarski o puchar ufundowany przez tutejszy TUR pomiędzy TUR (Nowe Złotno) i KS Splot. Zwycięstwo odniosła drużyna TUR-u w stosunku 5:3 (4:2).

Decydującą bramkę po dogrywce zdobył na 2 minuty przed końcem meczu Welba. U gości na wyróżnienie zasłużył Kubiak Karol.

Sport w Bułgarii

dzięki opiece rządu ludowego

rozwija się coraz pomyślniej

Sport w Bułgarii, dzięki wybitnej opiece rządu ludowego rozwija się coraz pomyślniej. W obecnej chwili Bułgaria ma przeszło 200.000 czynnych sportowców, zrzeszonych w 1906 klubach sportowych.

W ciągu ostatniego roku odbyło się około 10.000 imprez sportowych. Najpopularniejsza jest tu piłka nożna, gdzie rozegrano 6009 meczów. W innych gałęziach sportu cyfry przedstawiają się następująco: siatkówka — 1098 meczów, koszykówka 128, lekkoatletyka 498 imprez, pływanie 88, zapaśnictwo 34, boks — 20, zawody motocyklowe — 13, kolarskie — 120 oraz 211 pokazów gimnastycznych.

W dniu urodzin wielkiego protektora sportu — premiera Dymitrowa — 175 tys. sportowców z 2.200 miast i wsi brało udział w marszach do Sofii, w celu złożenia życzeń.

Gdańsk swym olimpijczykom

GDAŃSK (obsł. wł.). We Wrzeszczu odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów honorowych olimpijczykom z Wybrzeża: Antkiewiczowi, Chychle i Łomowskiemu. Bokserzy, Chychła i Antkiewicz, prócz dyplomów otrzymali od gdańskiego OZB złote pierścienie z wyrytymi kółkami olimpijskimi.

Równocześnie z tą uroczystością odbyło się otwarcie sezonu bokserskiego. Przez ring przewinęło się 11 par pięściarzy młodego pokolenia. Najlepszą walkę stoczyli Gołyński (Gwardia) z Zielińskim („Gedania"). Walka zakończyła się wynikiem remisowym.

0-028552

Z życia ŁKS-u

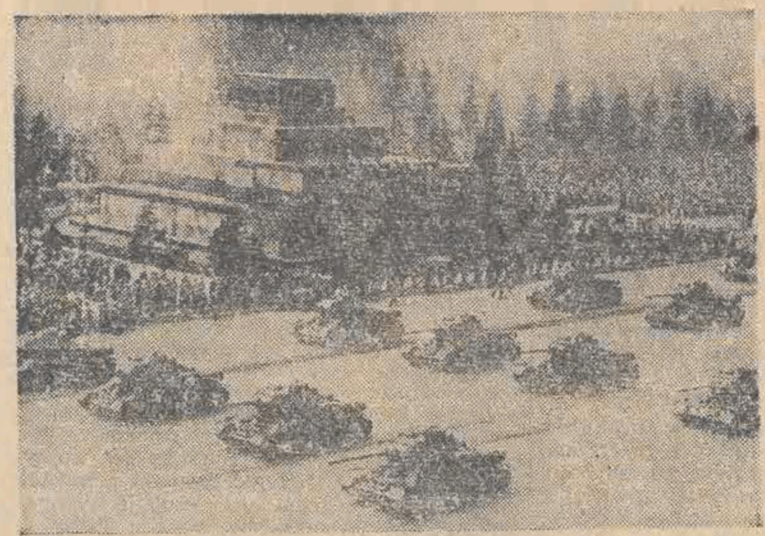
Punktualność

mus obowiązywać i bokserów

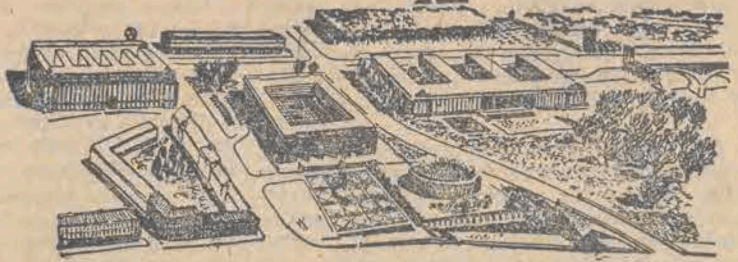
Kierownictwo Sekcji Bokserskiej ŁKS zawiadamia, że treningi bokserskie odbywają się w poniedziałki, środy i piątki godz. 19 — w sali Polskiej YMCA, Moniuszki 4a.

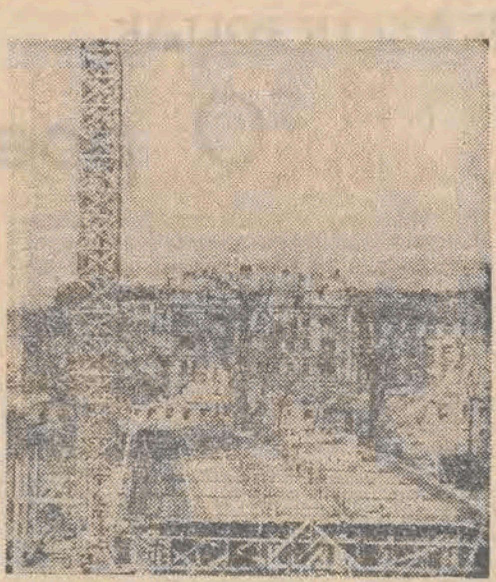
W związku z rozpoczynającym się sezonem bokserskim wzywa się wszystkich zawodników o punktualne przychodzenie na treningi.

NIEDZIELNY Dodatek „Głosu"



7 lat temu, DNIA 6 GRUDNIA 1941 ROKU radzieckie wojska frontu zachodniego rozpoczęły kontrofensywę na całej szerokości ODCINKA MOSKIEWSKIEGO. Wraża podkowa, która otaczała bohaterską stolicę Z.S.R.R. od października 1941 roku — zatrzeszczała i została złamana. Rozwiała się wreszcie legenda o „niezwyciężonej armii hitlerowskiej". Moskwa pomściła upadek Warszawy, Oslo, Amsterdamu, Kopenhagi, Brukseli, Paryża, Belgradu i Aten... (Na zdjęciu — parada zwycięstwa w Moskwie w dniu 9 maja 1945 roku — święto upadku hitlerowskiego Berlina).





Parę dni zaledwie nas dzieli od historycznej chwili Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej, „nieco" dłużej jednak potrwa, nim „zjednoczeni lokatorzy" zostaną wprowadzeni do Wspólnego Domu. Dlatego na razie musimy się kontentować zamieszczoną na rysunku "wizją architektoniczną". Trzeba przyznać, że przedstawia się ona imponująco: Wspólny Dom będzie niewątpliwie gmachem monumentalnym w skali ogólnokrajowej. Czas budowy Domu, rozpoczętej jak wiadomo „całą parą" w dniu 22 lipca b.r., jest obliczony na mniej więcej dwa lata...

(Na zdjęciu — Wspólny Dom i jego najbliższe „sąsiedztwo" — z prawej realny fragment robót budowlanych).



Dzień 4 grudnia, tradycyjna „Barbarka" to nie tylko święto naszych górników — to święto całej Polski, pełnej najwyższego uznania dla „ludzi kopalń węglowych". Dzięki to ich wysiłkom przemysł nasz osiągnął tak świetne wyniki oraz nowe, wspaniałe możliwości swego dalszego rozwoju. Inicjatywa kopalni Zabrze — Wschód stanowi czyn wysokiej wartości, czyn — przykład, rozciągający się dziś, jak wiadomo, na wiele innych dziedzin pracy — nie tylko przemysłowej. Nic dziwnego, że w uznaniu tego czynu nasze ośrodki górnicze będą reprezentowane na Kongresie Jedności Robotniczej przez najwyższe osobistości władz państwowych Rzeczypospolitej. (Na zdjęciu — premier, tow. J. Cyrankiewicz na „Barbarce" w Zabrzu).



* * *

W przejeździe do Moskwy zatrzymała się na dworcu w Warszawie rządowa delegacja czechosłowacka. Delegację powitał min. Spraw Zagranicznych R.P., Z. Modzelewski.



W Moskwie została otwarta Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej. Wystawa spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem przez ludność stolicy Z.S.R.R. i radzieckie sfery artystyczne.

(Na zdjęciu — od lewej: ambasador R. P. w Moskwie, M. Naszkowski, przewodniczący W.O.K.S'u, prof. Denisow (przemawia), prezes Akademii Sztuk Pięknych Z.S.R.R., A. Gerasimow i prof. Juon).



„To Polska Partia Robotnicza — oświadczył niedawno kierownik naszej gospodarki, tow. min. Minc — przede wszystkim sprawiła, że jak każdy przyzna, w roku 1946 żyliśmy dużo lepiej, niż w r. 1945, w roku 1947 lepiej niż w r. 1946, w roku 1948 lepiej niż w r. 1947...". Ano, wystarczy choćby zaobserwować tegoroczny, nader ożywiony t. zw. ruch przedświąteczny, aby stwierdzić, że co do oceny naszej stopy życiowej tow. min. Minc nie omylił się ani „na jotę".

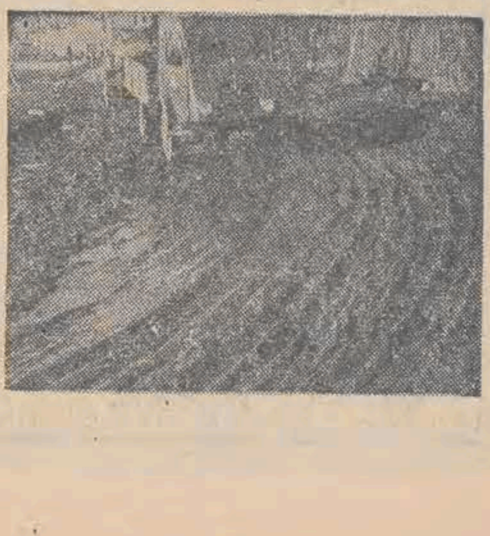


Coraz bliżej historycznego Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS... Z całego kraju napływają bez przerwy meldunki o sukcesach współzawodnictwa pracy i przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych.... Cała Polska tętni zwycięskim wysiłkiem, by w dniu 15 grudnia wnieść możliwie największy plon w powstający radośnie Wspólny Dom...



Państwowe Zakłady Związków Azotowych w Mościcach otrzymały nowego dyrektora naczelnego — TOW. S. ANIOŁA. Tow. Anioł, długoletni robotnik Zakładów, dowiódł swą pracą i kwalifikacjami, że będzie najlepszym „aniołem opiekuńczym" ważnego ośrodka naszego przemysłu chemicznego. (Na zdjęciu — tow. dyr. Anioł (z prawej) z majstrem Pijanowskim).





Robotnicy, śpieszący do PZPW na Kątnej, już nie będą brodzili po mazi błotnej i kałużach. Na „gwiazdkę" — wyboisty i bagnisty odcinek Kątnej otrzyma wreszcie upragnioną „kostkę"

SEWERYN POLIAK

O poezji i poetach Rosji Radzieckiej

Nurt społeczny w poezji rosyjskiej zawsze płynął równolegle z nurtem lirycznym. Bywały jednak okresy przewagi jednej lub drugiej poezji, jednego lub drugiego tonu, wyraźnie zależne od warunków zewnętrznych, od sytuacji społecznej i politycznej kraju. Od pierwszych już lat naszego stulecia, gdy wyraźnie zaczynają zaostrzać się walki klasowe, gdy losy jednostki, losy poety, coraz bardziej się od nich uzależniają, nurt społeczny przybiera na sile. Poeci rosyjscy, niezależnie od kierunków estetycznych, jakie reprezentowali, zawsze bardzo czujnie reagowali w swej twórczości na przemiany życia społecznego i możnaby chyba bezbłędnie ustalić — niezależnie od poziomu estetycznego — że miarą wielkości pisarza była jego postępowość. „Poetów serca wciąż na straży" — pisał Aleksander Błok. Zadanie to od 1905 roku poprzez lata rewolucji, poprzez wojnę ojczyźnianą aż po dzień dzisiejszy powinno być mottem każdej antologii poezji rosyjskiej, więcej powiem, bodaiże każdego zbioru wierszy poety, radzieckiego.

Symboliści rosyjscy, ci najwięksi, jak Błok czy Briusow, nie przechodzili obojętnie obok krzywdy i ucisku społecznego. Znieważeni — wedle słów Błoka — „w sercach śpiewnych" wyrażali w swych utworach pogardę i gniew. Pogardę dla ciemiężycieli klasy robotniczej i gniew, który był wezwaniem do rewolucji. „Poeta z ludźmi — tam, gdzie burzy grom i trzask, i burza z pieśnią — wieczne siostry" — mówi Briusow w wierszu „Kindżał".

Obrazy nędzy proletariatu miejskiego splatają się w poezji symbolistów z walką z majakami przeszłości, bunt społeczny jest tu jednocześnie buntem przeciw tym wszystkim więzom, które łączą jeszcze poetów z wrogą im klasą społeczną. Daje się to zauważyć np. we fragmencie z poematu „Odwet" Błoka, zatytułowanym „Warszawa". W utworze tym do gniewu, pogardy i buntu społecznego dołącza się jeszcze gniew i pogarda dla rządów carskich za ucisk i niewolę narodowościową.

I tu trzeba powiedzieć rzecz dla nas, Polaków, niezmiernie ważną. Postępowość w zagadnieniach społecznych szła w parze u poetów rosyjskich nieodmiennie z wyraźnym stawianiem sprawy niepodległości Polski, uciskanej przez carat. Zagadnienie to, które wyraźnie stawiał Lenin w programie politycznym socjalistów rosyjskich, dla poetów rosyjskich równie było żywe i równie ważne. Wystarczy przeczytać wiersz Gorodeckiego pod tytułem „Polska", żeby sobie wyraźnie uświadomić z jakim współczuciem dla losów Polski i z jakim zainteresowaniem i zrozumieniem odnosili się i odnoszą się po dziś dzień poeci rosyjscy do Polski i jej spraw.

Nade wszystko zwróciła uwagę rosyjskich, a zwłaszcza później radzieckich poetów tragiczność losów polskich. Zrozumienie faktu, że tragedia narodu polskiego wiąże się nierozdzielnie z ciągłym dążeniem do wolności, z ustawiczną o tę wolność walką — nie jest łatwe dla cudzoziemców, stało się natomiast w pełni dostępne dla poetów narodu, którego historia ostatnich lat nierozerwalnie splotła się z walką o wolność społeczną i polityczną. Rewolucja październikowa stała się — jak i w całym życiu Związku Radzieckiego — punktem zwrotnym w dziedzinie poezji

W wierszach i poematach Majakowskiego, wielkiego trybuna rewolucji, słychać wyraźnie jej kroki, daje się odczuć patos wielkiej chwili historycznej. Trzy są przyczyny, uprawniające nas do wypowiadania dziś jednym tchem słów: rewolucja i Majakowski. Jest to przede wszyskim niezwykła skala wrażliwości na społeczne dążenia mas, wrażliwości takiej, że Majakowski staje się jak gdyby rezonatorem poetyckim rewolucyjnego proletariatu, będąc jednocześnie bojownikiem, walczącym bez kompromisu w imię haseł rewolucji. Po drugie jest to niewzruszona postawa Majakowskiego, poety, który nie tylko wypowiedział wojnę drobnomieszczańskiemu filisterstwu, wszelkim formom brudu, podłości i etycznego niechlujstwa, lecz wojnę tę toczył zwycięsko w imię godności, honoru, człowieczeństwa, w imię ustroju socjalistycznego.

A wreszcie trzecią przyczyną, nie mniej ważną, choć leżącą w nieco innej płaszczyźnie, jest na tle szerokiej skali zainteresowań i wypowiedzi — nowatorstwo formalne Majakowskiego. Mowa tu o nowej, retorycznej intonacji wiersza, intonacji mówcy przemawiającego z trybuny, o zmianie składni, rozbiciu tradycyjnej strofy, o wzbogaceniu słownictwa, o nowym, jedynym w swoim rodzaju i niepowtarzalnym obrazowaniu.

I dopiero zestawienie tych wszystkich, pobieżnie tu wymienionych, czynników, dać nam może prawdziwy obraz Majakowskiego twórcy i Majakowskiego — trybuna rewolucyjnego proletariatu, wielkiego poety wielkiej epoki.

Poematy „Lenin" i „Dobrze", to najbardziej dojrzałe utwory Majakowskiego. Zdołał on w nich w pełni połączyć szczery liryzm z jemu tylko właściwą mocą wypowiedzi poety-publicysty, oddanego sprawie walczącego proletariatu I dlatego w walce z wrogami socjalizmu wiersze Majakowskiego są — jak sam on powiada — „groźną bronią", oddaną w ręce proletariatu.

Po przeszło trzydziestu latach my dziś, którzy rewolucję październikową znamy najwyżej z opowiadań, gdy stała się ona dla nas wzniosłą, ale odległą epopeją, wielkość jej i żywą realność odczuwamy poprzez dokumnety historii i poprzez poezję. W utworach Majakowskiego rewolucja żyje po dzień dzisiejszy i żyć będzie nadal — z jej wzlotami i patosem , z koniecznością ofiary i z bohaterstwem. W wierszu „Lewa marsz" słyszymy zwycięski jej krok, odczuwamy powagę i wzniosłość walki.

Nie ma bodaj poety radzieckiego od Majakowskiego aż do poetów doby ostatniej, któryby w swej twórczości nie poświęcił przynajmniej jednego utworu postaci Lenina. Wynika to z tej prostej przyczyny, że Lenin nie tylko był twórcą rewolucji, ale i jej natchnieniem, jeśli można się tak wyrazić, nim i dziełem jego rewolucja i socjalizm żyje i oddycha, z niego czerpie stale soki żywotne.

Poetą, który we wczesnym okresie swej twórczości z rewolucyjno-romantycznym patosem odzwierciedlał bohaterstwo wojny domowej, a w latach późniejszych przeszedł do tematyki budownictwa socjalistycznego, jest Mikołaj Tichonow. W wierszu Tichonowa pod tytułem „Plac Bastylii" widzimy wyraźnie, jak poeta radziecki umie dostrzegać twórczą rewolucyjną siłę zorganizowanych mas, jak szerokie horyzonty zakreśla dla ruchu socjalistycznego. Poprzez granice krajów słowo poetyckie „w odnalezionej braterstwa poręce z ulic Paryża po Kreml bije hymnem". Słowo-wezwanie, słowo proste, bliskie wszystkim ludziom pracy.

Tym słowem prostym, dostępnym dla wszystkich, wyzbytym wszelkich wymyślnych skomplikowań formalnych pragną dziś przemawiać wszyscy poeci radzieccy. Mówią oni o patosie pracy twórczej, tak jak kiedyś mówili o patosie rewolucji. Celowo i świadomie wdrążają swój wiersz w utarte kanony poezji poromantycznej. Sięgają do źródeł ludowych, do tradycji społecznej poezji Niekrasowa, tworzą poezję realizmu socjalistycznego, poezję dnia powszedniego socjalistycznego budownictwa. Daleko odbiegli oni od przepojonych mistyką buntu, urbanistycznych wierszy symbolistów. Tamci współczuli doli proletariatu, ci czują wespół z proletariatem.

Poetą, który pierwszy wysunął i zrealizował ideę bezpośredniego udziału twórcy w budownictwie socjalistycznym, był Aleksander Bezymieński. W poemacie „Tragedyjna noc", pisanym w 1931 roku, Bezymieński ukazał najpierw upadek starego systemu gospodarczego, a potem, w części drugiej, której fragmentem jest przełożony na język polski przez Juliana Tuwima „Dnieprostrój", budowę ustroju nowego, gdzie „rekonstrukcji świata towarzyszy rekonstrukcja uczuć".

W okresie wojny z najeźdźcą niemieckim i w pierwszych latach po wojnie tematykę budownictwa socjalistycznego zastąpiła inna, niezmiernie żywa i ważna w swej aktualności — tematyka patriotyczna, antyfaszystowska, antyhitlerowska. Patriotyzm łączy się w wierszach z tego okresu z głębokim humanitaryzmem. Poeci radzieccy rozumieją wagę przełomowej chwili w życiu narodu i całą swoją twórczość poświęcają walce o wolność. Od najstarszych do najmłodszych, od znanego u nas bardziej, jako prozaika i publicysty, Ilji Erenburga, od młodego debiutującego dopiero w czasie wojny — Gudzenki, poeci radzieccy piszą o walce i bohaterstwie, o żalu za poległymi i chwale przyszłych dni.

I znowu, tak jak zawsze, gdy rzecz idzie o sprawę wolności, poezja Rosji Radzieckiej przekracza granice swego kraju, patrzy dalej i szerzej. Poeci narodu, który wyzwolił połowę Europy, umieją dostrzec patos walki o wolność nie tylko u siebie. Zwłaszcza ci spośród nich, którzy wraz z Armią Czerwoną przeszli w pogoni za Niemcami przez naszą ziemię i widzieli okropne skutki najazdu, okupacji i walk, piszą o Polsce z głębokim współczuciem i wiarą, że Polska odbuduje się na nowo, zarówno w sensie dosłownym, materialnym, jak i społecznym.

Semion Gudzenko

Z dziennika wojennego

W Pradze chowają poległego w zwycięskiej
potyczce majora.
Wełtawa cicha, lecz wzburzył ją salut działowy.
Kobiety płaczą, mężczyźni zaś milczą
i biorą
Zapiekłe gilzy na pamięć gwardyjskiego
pochowu.

Żony wyczyszczą starannie pociski pyłem
ceglanym
I wkrótce pierwsze konwalie z blachy wychyną spokojnie.
Płatki konwalii zapewne rychło czerwone
się staną
I przejdzie powieść na wnuki o salwach,
kwiatach i wojnie.

Praga — 1945.

* * *

Czemu się pytasz? Czyż to cud?
Toć ruskim nie szarada —
Wiedeński walc,
Wiedeński las,
Wiedeńska autostrada.

Cóż walc i las
W przepysznej rosie,
Gdy dzisiaj chodzi o to,
By szosę brać i trwać na szosie...
Wzięta...
i gra na każdym skosie
I płynie jak piechota.
Granaty tłuką, lecz stronami...
My naprzód w tej godzinie...
I poświstuje Straussa
Oficer — piechociniec.

Wiedeń — 1945.

Przełożył T. Chróścielewski

Włodzimierz Słobodnik

ZIARNKO KAWY

Na puszce kawy — Murzyn,
Kołysze się palma ospale
Plantacje patrzą w słońce
I ślepną na upale.

Ogromne ptaki Brazylii
Co księżyca się boją
Zawadziły skrzydłami
O filiżankę twoją.

Zgina się Murzyn pod worem,
Stary jest i koślawy.
Glob ziemski stał mu się małym
I gorzkim ziarnkiem kawy.

Wrzucasz do filiżanki
Cukier, lecz tej goryczy
Krzyczącej czarnym głosem
Biel cukru nie przekrzyczy.

TUBYLCOM AUSTRALII GROZI ZAGŁADA

Na początku XIX wieku, w okresie, gdy Australia była jedynie angielską kolonią karną i miejscem zsyłki groźnych przestępców, kontynent ten zamieszkiwało 300.000 Murzynów tubylców. Dziś pozostało ich zaledwie 80.000. Gużlica płuc, trąd, choroby weneryczne powodują coraz to większy upadek fizyczny i umysłowy australijskich tubylców, rozpijanych ponadto przez białych spirytusem metylowym. Rząd Labour Party, rządzący obecnie Australią, nie spostrzega tych wszystkich faktów, które sprawią, że najpóźniej za 40 lat Australia będzie zamieszkiwana jedynie przez ludność napływową.

Aby wytępić przerzedzone plemiona Murzynów australijskich nie potrzebne są metody Hitlera. Wystarczy osadzić tubylców w rezerwatach, w których warunki życia powinny się właściwie nazywać warunkami powolnej śmierci. Wystarczy, że posiadacze wielkich trzód bydła każą strzegącym je tubylcom żyć w skrajnej nędzy, traktując ich jak niewolników.

W okresie ostatniej wojny młodzież murzyńska została zmobilizowana w brygadach pracy. Ich dzienne wynagrodzenie wynosiło wtedy 1 szylinga na osobę, podczas, gdy biali robotnicy otrzymywali za taką samą pracę — 6 szylingów. Pewna liczba młodych Murzynów dostała się również do wojska australijskiego, a jeden z nich został „nawet" porucznikiem.

Po wojnie w rezerwatach tubylców zastosowano „zagęszczenie" aczkolwiek Australia posiada olbrzymie przestrzenie jeszcze nie zamieszkałe. Okazało się bowiem, że wojskowi właśnie na terenach zostawionych niegdyś tubylcom muszą przeprowadzać doświadczenia z latającymi bombami.

Wśród politycznych partii Australii jedynie komuniści domagają się równych praw dla tubylców i rozciągnięcia nad nimi naprawdę skutecznej opieki. Labourzyści wolą dyskutować, a w wypadku przyparcia ich do muru, wysuwają takie zastrzeżenia jak np. to, że tubylcy dwukrotnie sabotowali referendum w sprawie wprowadzenia bardziej liberalnego prawodawstwa...

Rasizm w Australii jest mniej wyraźny i nie tak gwałtowny jak w Stanach Zjednoczonych Powód tego jest bardzo prosty — Murzynów australijskich jest już tak mało... Można spędzić w Australii całe swe życie i nie napotkać ani jednego przedstawiciela dawnych mieszkańców tej ziemi. Turystów z reguły nie dopuszcza się do rezerwatów. Jedyny wyjątek pod tym względem, specjalnie stworzony na pokaz „wzorowy rezerwat" przeniesiony został ostatnio w trudno dostępne okolice Lake Tyres. Nic więc dziwnego, że przeciętny Australijczyk nie orientuje się absolutnie w całokształcie spraw tego „skazanego na wymarcie" narodu.

Zdarzyło się wprawdzie, że pewien tuziemiec, odznaczający się pięknym głosem, dopuszczony został przed mikrofon jednej z rozgłośni radiowych, lecz następstwem olbrzymiego sukcesu, jaki wówczas odniósł było — zabronienie dalszych jego występów publicznych ze względu na... zbyt młody wiek.

Ostatnio na posiedzeniu zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, delegacja australijska pod przewodnictwem pana Evatta, wicepremiera i ministra spraw zagranicznnych Australii, podpisała projekt konwencji przeciwko ludobójstwu, którego drugi paragraf mówi o czynach „zmierzających do zniszczenia jakiejś grupy narodowościowej, plemiennej, religijnej lub politycznej, w szczególności przez zmuszenie do uległości względnie przez stworzenie takich warunków bytowania, które pociągają za sobą śmierć".

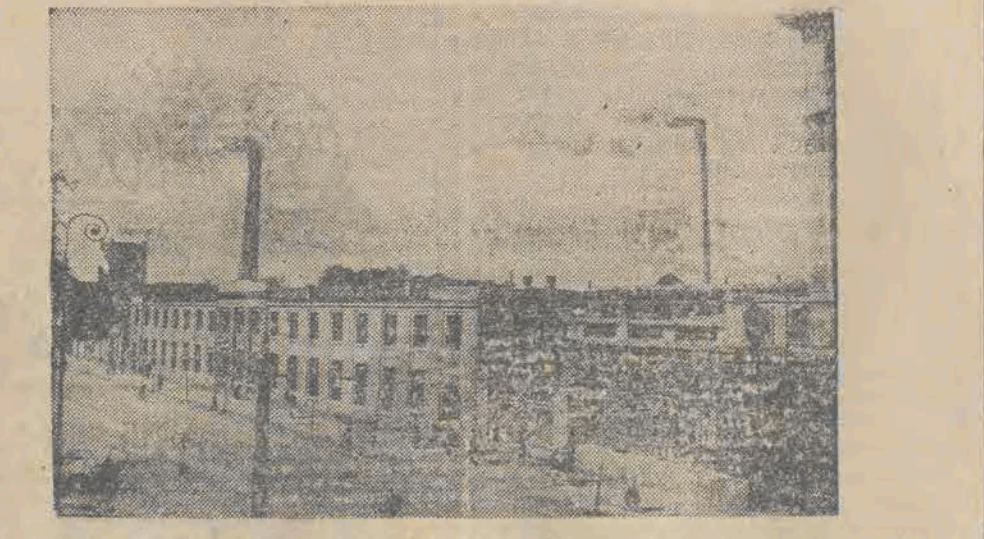
Jeden z członków delegacji australijskiej, p. Dignan, nalegał, by projekt ten został w całości przyjęty i przestrzegany. W ten sposób — miejmy nadzieję — tubylcy australijscy dowiedzą się wkrótce o tym, że ich dotychczasowe traktowanie jest sprzeczne z prawami ludzkości — i że przedstawiciele rządu Australii wyznali to publicznie...

(wg. „L'Action")

Z DZIEJÓW ZAKŁADÓW GEYERA

28 stycznia 1828 roku pisze przewodniczący Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembieliński do Komisji Rządowej: „W przedmiocie przeniesienia się do Łodzi z Saksonii 2-ch fabrykantów nazwiskiem Linke i Geyer, komunikuję, iż jeden z takowych fabrykantów, mianowicie Ludwik Geyer przybywszy już do miasta Łodzi ze swym ojcem i matką, oraz wszelkimi ruchomościami fabrycznymi, a nawet częścią zapasów fabrycznych.., wynajął sobie w rzeczonym mieście mieszkanie i bezzwłocznie do rozpoczęcia zapowiedzianej przez swą protokularną deklarację z dnia 8 listopada 1826 roku fabrykacji przystąpić zamierzył".

9 sierpnia tegoż roku Geyer podpisuje ostateczną umowę z Komisją Województwa Maz., w myśl której zobowiązuje się on podnieść ilość warsztatów w swojej manufakturze do 100, wybudować murowany dom piętrowy i wszelkimi siłami rozwijać swe przedsiębiorstwo. Wzamian władza państwowa zapewnia mu własność jego wyrobów i zobowiązuje się zarówno do przydzielenia pożyczki pieniężnej jak i materiałów budowlanych.



Sucho i prozaicznie rozpoczyna się historia jednej z najzamożniejszych rodzin łódzkich. Kilka umów, kilka maszyn, nieco surowca, pożyczki, drzewo budulcowe — leżą u podstaw wręcz zawrotnej kariery drobnego saksońskiego rzemieślnika.

Ale już w 1833 roku Geyer oblicza wartość swego majątku na 143,317 ówczesnych złotych polskich. Zakupuje nowe tereny, buduje domy, pomocnicze zabudowania fabryczne. Rozszerza produkcję i przedsiębiorstwo — z pomocą swoich kapitałów i pożyczek rządowych. I jeszcze czegoś! „...Im bardziej rozwija się rewolucja przemysłowa — pisze Engels w „Zasadach komunizmu" — im większy jest postęp w dziedzinie wynalazczości nowych maszyn, które wypierają pracę ręczną, tym silniejszy nacisk wywiera wielki przemysł na płacę roboczą, którą redukuje do minimum, a tym samym czyni położenie proletariatu coraz trudniejszym do zniesienia" (str. 26). Na jednym krańcu życia społecznego wzrasta bogactwo, na drugim — nędza. Drobni chałupnicy rzucają swe małe warsztaty i szukają pracy w wielkiej manufakturze Geyera. Nie wytrzymali konkurencji wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

A Geyer bogacił się. W 1846 roku posiada 11.708 wrzecion, w 1847 — 16.144, a w 1849 roku — 20.384. Nie wystarcza mu już wyłącznie z produkcją włókienniczą i w 1852 r. zakłada w Rudzie Pabianickiej wielką cukrownię. Staje u szczytu sławy i zamożności. Ale ze szczytu droga prowadzi zwykle na niziny. W latach 1863 — 69 przedsiębiorstwo Geyera staje nad brzegiem ruiny — a on sam, wielki Ludwik Geyer umiera na wygnaniu, w Stalowej Górze. Nie sprostał silniejszej konkurencji — maszynie parowej i wielkim zmechanizowanym tkalniom i przędzalniom. Wówczas zakłada w Łodzi pierwszą przędzalnię parową Scheibler.

Długo tkwiło geyerowskie przedsiębiorstwo nad przepaścią, aż syn Ludwika Geyera, Emil, drogą różnych machinacji i pożyczek odbudowuje i rozbudowuje fabrykę — ale już jako towarzystwo akcyjne a nie manufakturę. Powiększają się kapitały, mechanizacja produkcji, sama produkcja, zysk. Rentowność fabryki rośnie. Równocześnie stabilizuje się nędza robotników. Zysk Geyera w 1898 roku wynosił 670.000 rubli — a niedobór budżetowy rodziny robotniczej obliczano wówczas na mniej więcej 20 procent w stosunku do minimalnej stopy życiowej człowieka pracy. Nie dziw więc, że robotnicy geyerowscy biorą aktywny udział w akcjach strajkowych. Byli w pierwszych szeregach walczącego proletariatu w czasie słynnego „buntu łódzkiego" w 1892 roku. Już drugiego dnia strajku unieruchomiono całkowicie fabrykę. W konsekwencji kilku robotników geyerowskich powieszono — wielu zesłano na Sybir.

Fabryka Geyera szczyci się swoimi bohaterami. Starsi wiekiem robotnicy pamiętają Stefana Friedricha, aktywnego członka „Proletariatu", a następnie SDKP i L. Jeszcze dziś wspominają jego skromną, wielkoduszną postać, jego wytężoną pracę wśród robotników — do ostatniej chwili życia, gdy został rozstrzelany przez Niemców w 1943 roku za działalność konspiracyjną.

Przypominają Józefa Swarczewskiego, o którym mówią, jako o człowieku z wszechstronnymi zdolnościami. Przypominają jego udział w oddziałach samoobrony robotniczej, jego działalność konspiracyjną w szeregach KPP, pomoc jakiej zawsze i wszędzie udzielał robotnikom. I jego tragiczną śmierć. Został rozstrzelany przez Niemców.

Wspominają wielu innych — Miecińskiego, Opałkę, Siejnickiego, Wolskiego — który został powieszony w 1908 roku na rozkaz generalnego gubernatora Kaznakowa. W wspomnieniach przewijają się także nazwiska słynnych „proletariatczyków". Bardowski, Pietruszewski, Kuźnicki, którzy współpracowali z załogą robotniczą z Geyera — organizowali ją — uczyli metod i form walki klasowej.

A walka była rzeczywiście ostra i nieubłagana. Dochodzi do częstych zatargów i starć z dyrekcją fabryki i kozakami. W roku 1904 wybucha wielki strajk w fabryce przeciwko zbyt niskim płacom i przedłużaniu dnia roboczego. Polubowne pertraktacje nie dają pozytywnych wyników. Nie chce ustąpić Geyer — nie chce ustąpić cały ogół Niemców, którzy odgrywają w fabryce rolę kasty rządzącej. Fabrykanci wzywają kozaków. I oczywiście robotnicza krew zmywa kurz z kamiennych podłóg fabrycznych.

Bliska jest już rewolucja 1905 roku. W początkowym okresie robotnicy geyerowscy biorą tylko w rewolucji nieznaczny udział. Ich aktywność osłabiła bez wątpienia ubiegłoroczna masakra kozacka. Ale gdy podmuch rewolucji słabnie, jakby pod wpływem determinacji i solidarności klasowej wzbiera fala strajkowa wśród załogi fabrycznej Geyera. Dochodzi do ostrych wystąpień, starć, walk.

W tym czasie zysk Geyera wynosił 830 tys. rubli, a więc w stosunku do roku 1889 podniósł się o 160 tys. rubli. Zarobki robotnicze zostały prawie że nie zmienione — tylko dzień roboczy uległ skróceniu do 10 godzin.

Łódź jest już wówczas wielkim miastem przemysłowym — polskim Manchesterem. Liczy ponad pół miliona mieszkańców, a jego produkcja przemysłowa osiąga wartość prawie 200 milionów rubli. Jest typowym produktem cywilizacji kapitalistycznej. Wąskie, gęsto zabudowane ulice przecinające się pod kątem prostym. Dym z kominów fabrycznych przesłania niebo. Kładzie się ciężko na małych drewnianych domkach robotniczych, na pałacach fabrykanckich, budowanych w jakimś bezmyślnym eklektycznym stylu i czerwonych murach fabryki. Wzrasta siła gospodarcza i bogactwo kapitalistów — wzrasta równolegle i rozwija się świadomość klasy robotniczej. Geyer zostaje jednym z największych potentatów miasta — a załoga fabryczna geyerowskiego przedsiębiorstwa odgrywa wielką rolę w życiu klasy robotniczej.

Pierwsza wojna światowa hamuje rozwój przedsiębiorstwa. Niemcy dewastują fabrykę — rekwirują towary i maszyny. Ale robotnicy, w miarę możliwości, bronią fabrykę przed grabieżą.

Ciężkie i nieznośne są lata wojny. Niemcy wprowadzają ostre rygory. Fabryka zostaje objęta wojennymi prawami, opadają płace realne. W mieście jest coraz trudniej wyżyć. Robotnicy opuszczają fabrykę, częściowo przenoszą się na wieś — częściowo wyjeżdżają na roboty w głąb Niemiec.

Zakończenie wojny dało narodowi złudę niepodległości — i w niczym nie zmieniło sytuacji klasy robotniczej. Już w 1925 roku rozpoczęły się wielkie redukcje, obniżenie produkcji. Robotnicy geyerowscy zaczynają pisać swoje „pamiętniki bezrobotnych" I piszą je przez cały okres drugiej niepodległości. Równolegle prowadzą ostrą walkę klasową. Walczą o poprawę swego bytu, o lepsze warunki pracy. Uczą ich metod walki i organizują przede wszystkim towarzysze z KPP, niekiedy i lewicowi jednolitofrontowi PPS-owcy.

Z ksiąg archiwalnych wypływają pamiętne daty strajków — rok 1925, 1926, po tym 10 stycznia 1934 7 maja 1934, 30 stycznia 1935, 6 marca 1936, 8 sierpnia 1939. Przesuwają się daty i zdarzenia, obrazujące zaciętą walkę robotników geyerowskich — o wyższe płace i o utrzymanie swej głodowej stopy życiowej — której odmawiali im kapitaliści i rząd sanacyjny.

Nie przerywają walki również za czasów hitlerowskiej okupacji. W fabryce organizuje się sabotaż pracy. Hasłem dnia staje się slogan „pracuj powoli". Niszczy się towary i maszyny — byleby nie przyniosły korzyści Niemcom. Fachowcy uchylali się od pracy, ukrywali przed okupantem swe kwalifikacje.

— Przed wojną byłem majstrem w naszej fabryce — opowiada tow. Czerwiński — gdy Niemcy przyszli, powiedziałem, że umiem pracować tylko jako robotnik. A jaka to była praca, he! zegary przy maszynach się kręciły, a produkcji żadnej nie było. Na Niemców pracowalibyśmy, co — psiakrew!

Prowadzono również wśród załogi fabrycznej akcję polityczną. Ściśle współdziałali ze sobą towarzysze z PPR i lewicowi robotnicy pepesowscy. Rozpowszechniano wiadomości radiowe. Często zbierano się na krótkie narady — komentarz wiadomości wojennych — gdzieś w ciemnym, mało uczęszczanym korytarzu. Po dwóch, trzech, czterech. Mówiono cicho, szeptem. Gdy nadchodziły złe wiadomości, twarze były ponure — ale nigdy zrezygnowane. Gdy komunikaty przynosiły pomyślne wieści — twarze promieniały radością.

Kolportowano również nielegalną gazetkę. Szła z rąk do rąk, poza oczami Niemców. Za kolportaż nielegalnej gazetki zostali rozstrzelani Kazimierz i Aleksandra Perzyńscy.

Były to dni trwogi i nadziei.

Taka jest opowieść o przeszłości zakładów Geyera.

A dziś? Jedna ze starszych robotnic rzuciła w rozmowie: „Widziałam różnych ludzi i dużo słyszałam. Wierzę, że to co dziś jest, jest dobre dla robotników. Patrzę w przyszłość z ufnością. Dziękuję Bogu, że dożyłam tych lat".

Jakub Litwin

JAN BRZECHWA

PIEŚNI

Obeschła krew, przeminął grom,
A zło żylasta pięść odeprze,
Wybudujemy nowy dom,
By w nim mieszkało życie lepsze.

Wyrośnie z czarnej ziemi kłos,
Podobny wysokiemu drzewu,
I zabrzmi pieśnią ludzki głos,
Bo już nie trzeba będzie gniewu.

A ty, godzino młoda, dzwoń!
Niech czas na zawsze się odnowi:
Oto wyciąga człowiek dłoń
By dłoń uścisnąć człowiekowi.

Kronika kulturalna

Od chwili podpisania umów przez Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze z szeregiem miast prowincjonalnych w rejonach podgórskich Dolnego Śląska, można zanotować znaczny wzrost frekwencji publiczności w stosunku do ub. roku. Z ogólnej liczby 65.121 osób, które w okresie od 1 września do 30 listopada obejrzały 107 przedstawień, 60 proc. stanowi świat pracy, 30 proc. młodzież szkolna.

* * *

W Teatrze Miejskim w Bydgoszczy odbyła się premiera komedii Gogola pt. „Rewizor". Sztukę reżyserował dyr. Władysław Stoma który wystąpił również w roli Horodniczego. W roli Chlestakowa wystąpił Zbigniew Starski. Przedstawienie odznacza się wysokim poziomem gry całego zespołu.

* * *

Z inicjatywy Miejskiego Referatu Kultury i Sztuki powstał w Zakopanem zespół rapsodyczny, który rozpoczął już pierwsze próby. Nowy teatr zainauguruje swoją działalność wystawieniem poematu Stanisława Nędzy-Kubińca pt. „Janosik".

* * *

Wojewoda pomorski ob. Kubeck dokonał otwarcia odbudowanego z gruzów Teatru Miejskieg w Grudziądzu. Koszt odbudowy teatru wyniósł 14.600.000 zł. Na inaugurację wystawiono „Rewizora" Gogola. W Teatrze Miejskim w Grudziądzu odbywać się będą trzy razy w tygodniu występy gościnne zespołów teatralnych z Bydgoszczy i Torunia. W gmachu nowego teatru w Grudziądzu odbywać się będzie ponadto szkolenie amatorskich zespołów teatralnych.

* * *

Teatr Wielki w Częstochowie gra sztukę Gabrieli Zapolskiej pt. „Żabusia" z Ireną Górską w roli tytułowej. Teatr Kameralny wystawia komedię w 3 aktach Arnolda Ridley'a pt. „Pociąg widmo" w reżyserii A. Kwiatkowskiego. W Teatrze Wielkim odbywają się próby komedii muzycznej pt. „Moja siostra i ja". Teatr Kameralny przygotowuje się do premiery komedii Covarda pn. „Seans". W dniu Święta Zjednoczonych Partii Robotniczych dyrekcja teatrów przygotowuje na terenie huty „Częstochowa" oraz w PZPB Nr 8 „Częstochowianka" specjalne przedstawienia teatralne dla robotników.

* * *

Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu przygotowuje premierę sztuki Gabrieli Zapolskiej pt. „Ich czworo". Reżyseruje Leonia Barwińska.

* * *

Państwowy teatr dramatyczny „Wybrzeże" w Gdyni wystawił, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla, komedię Fredry „Pan Jowialski". Główne role grają H. Gallowa, S. Brem, Z. Perczyńska, G. Sielicki i T. Gorkiewicz.

FILM NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA

W związku z Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych „Film Polski" kończy realizację filmu krótkometrażowego pt. „Na drodze do Zjednoczenia".

Film wejdzie na ekrany jeszcze przed otwarciem Kongresu.



A. Gerasimow: Portret młodego robotnika

Nasz specjalny korespondent donosi:

Każda potwora...

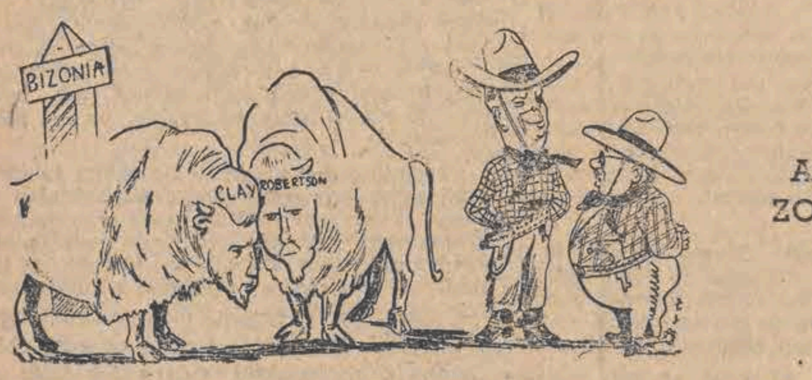
Przysłowie łacińskie powiada: de gustibus non est disputandum (nie należy rozprawiać o gustach). I słusznie. Nie to bowiem „ładne, co ładne, ale co się komu podoba".

Ot, np. weźmy tak osławioną ostatnio **Ilse Koch.** Szympans to przy niej bogini Venus. Moralnie Koch też jest nie mniej „urodziwa": nie darmo nazwano ją w czasie wojny — **potworem z Buchenwaldu.** Dręczyla baba nieludzko więźniów obozów koncentracyjnych, maltretowała ich w sposób wyrafinowany, abażury robiła z [illegible]zkiej skóry.

Świadkowie, którzy zeznawali w procesie potwora z Buchenwaldu, twarze od Ilsy odwracali: mdliło ich z obrzydzenia na jej widok. Sąd, podzielając ten uzasadniony wstręt do baby-zboczeńca, skazał frau Koch na dożywotnie więzienie. Ale frau Koch nie będzie siedziała w więzieniu ani chwili. Z powodu przysłowia: **Każda potwora znajdzie swego amatora.** Znalazła go właśnie i „potwora" z Buchenwaldu. W osobie samego gubernatora amerykańskiej strefy okupacyjnej, **gen. Clay'a.** „Zwolnił" on panią Koch i zupełnie „uniewinnił". Bez podania motywów. No, bo i jakie motywy mógłby podać miły amerykański starszy pan? Że ogarnęły go t. zw. lubieżne dreszczyki, że kocha Koch i że ma z nią ponoć małego Cl[illegible]. Winszujemy amorów i paranteli.

Zieleni się lipa..

Ten „cud naturalny" udało się osiągnąć w pamiętnym dniu 5 grudnia władzom zachodnich sektorów Berlina. Użyły one w tym celu większą ilość nawozu naturalnego (czyli t. zw. guana redakcyjnego) podlały grunt karboliną antydemokratyczną, zasadziły drewniany „kadłub" bez korzeni w masach, no, i „wyszło": lipa (wyborcza) w Berlinie się zieleni. Nie długa jednak radość z tego „dziwu przyrody": drzewo nie jest „naturalne", bardzo prędko „zwiędnie"...



Anglosaskie ZOC: Bizonia

Skarb Tarzana

Jednym ze „środków" amerykańskich, które „uczą, kształcą i wychowują", jest cykl filmów o małpoludzie imieniem Tarzan. Łacno zauważyć, że pod wpływem tej bohaterskiej postaci pozostaje naczelny amerykański dowódca wojskowy w Japonii, **generał Mac Arthur.** Już zdołał uczynić z Japonii wielką dżunglę, a jaki czuły i dobry jest dla co największych japońskich „małp wojennych"!

Niedawno międzynarodowy sąd wojskowy w Tokio skazał wreszcie na karę śmierci lub więzienia 7 najwybitniejszych japońskich zbrodniarzy wojennych. Zbrodniarze tak byli przekonani o słuszności wyroku, że tylko dwóch z nich apelowało. No, ale od czegóż jest w Japonii zacny wujaszek Tarzan? Gen. Mac Arthur **zmusił** i pozostałych „makaków" do apelacji i apelację tę w najwyższym „Trybunale" Amerykańskim z powodzeniem przeprowadził. Skarb (wojenny) Tarzana pozostanie tedy „nienaruszony".

Figle Figla

[illegible] niedawno przez trybunał austriacki w Wiedniu — wyższy urzędnik wiedeńskiej, **Rados** (oskarżony o szmugiel i tym podobne „kanty") — oświadczył iż „ofiarował" austriackiemu kanclerzowi. Figlowi, złote pudełko do papierosów, wysadzane diamentami, o wartości kilku tysięcy dolarów.

Kanclerz Figl przyznał się do przyjęcia „prezentu", a opinia publiczna Austrii zaraz huzia: Figl brał łapówki! Eh, doprawdy Austriacy poczucia humoru nie mają. Jeśli nawet Figl wziął łapówkę, to przecież wiadomo — nazwisko obowiązuje: figle po prostu się kanclerza trzymają!

Zegar Witezia Mindszenty'ego

W filmie osnutym na tle powieści Dickensa pt. „Wielkie Nadzieje" pewna wariatka którą w dniu ślubu opuścił narzeczony, zatrzymuje zegar na godzinie niedoszłego ślubu i żyje odtąd dawno przebrzmiałym czasem.

Sytuacja węgierskiego kardynała Mindszenty, o której ostatnio tak głośno w naszej prasie, nie jest tak „tragiczna". On zdążył wziąć „ślub" w faszystowskim regentem Horthy, ba, zdążył się „wydać" (II voto) za węgierskiego hitlerowca Szalassy'ego. Zatrzymał natomiast swój „zegar" w chwili, gdy do władzy doszedł po wojnie lud węgierski. Zatrzymał „zegar" i odwala polityczną robotę, tak jakby na Węgrzech rządził Horthy (który go uszlachcił, tj. nadał mu godność „witezia") lub panował Szalassy, (który mu tak pomagał w czasie okupacji gnębić patriotycznych katolików węgierskich). Więc mobilizuje wokół siebie wszystkich wrogów ojczyzny, „broni" wysiedlonych niemieckich szeklerów, redaguje antyludowe i antydemokratyczne listy „pasterskie" itd.

Jak wynika z doniesień prasy — spora część nawet samego duchowieństwa węgierskiego ma dość „witezia" i przestaje się oglądać na jego „zegar" nastawiając swą działalność wg czasu „ludowego" węgierskiej demokracji.

Jaki plan, taki kram

W krajach tak zwanych marshallowskich w Europie — panuje wielki niedostatek żywności, w Kanadzie zaś „wręcz odwrotnie". Cóż z tego, kiedy i Kanada pozostaje w zasięgu pana Marshalla. Na polecenie rządu amerykańskiego rząd kanadyjski skupił niedawno od swych farmerów około 10 milionów buszli ziemniaków (które tego roku nad podziw w Kanadzie obrodziły) i rzucił je... na pola nadmorskie, aby zgniły. Nie pierwsza to i nie ostatnia „zgnilizna", jaką cuchnie plan Marshalla.

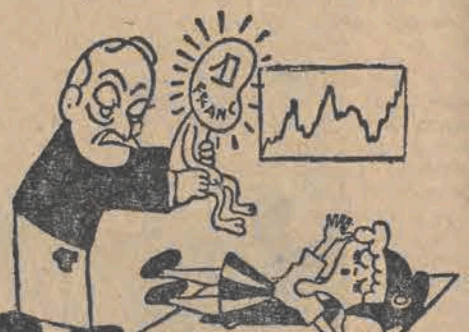
Kapelusze i dolary

Wielu katolików polskich nieraz wyrażało — jeśli nie niezadowolenie — to zdziwienie, że Polska ma tak mizerną lokatę w Kolegium Kardynalskim, podczas gdy np. kardynałowie Włosi posiadają w Kolegium zgoła nieproporcjonalną przewagę liczebną. T. zw. czynniki kościelne uzasadniały ten stan jako „normalny", bo oparty na tradycji.

Ano, tradycja tradycją, a tu tymczasem, jak wiadomo, popież Pius XII zamianował ostatnio kardynałami aż 14 obywateli Stanów Zjednoczonych A. P., ponadto zafundował cały szereg kapeluszy kardynalskich biskupom Ameryki Południowej i krajów marshallowskich w Europie.

Skończyła się przewaga Włochów w kolegium kardynalskim, skończyła się „tradycja". A wszystko dzięki błogosławionym dolarkom. Nietrudno widać za nie kupować kardynalskie kapelusze. O wiele łatwiej niż za t.zw. pobożność.

PREMIER DR. QUEILLE „LECZY" FRANCJĘ.



— NO, OPERACJA SIĘ UDAŁA, ALE PACJENTKA UMIERA..,

W towarzystwie spotkali się raz premier angielski E. Bevin, znany ze swej korpulentnej postaci ze znakomitym pisarzem G. B. Shawem który znów, jak wiadomo, jest wysoki i chudy jak tyka.

W pewnej chwili odzywa się Bevin:

— Wygląd pańskiej osoby przywodzi każdemu na myśl, że chyba w Anglii zapanowała klęska głodu.

—A gdy na pana spojrzeć, nabiera się przekonania, że TO PAN JEST TEGO PRZYCZYNĄ — odciął się Shaw.

* * *

Pewnego amerykańskiego milionera zapytał dziennikarz:

— Jak właściwie robi się pieniądze?

— Najtrudniejszy jest początek,

— Dlaczego?

— Bo z początku trzeba uczyć się chciwości i bezwzględności,

— A potem?

— O, potem to już łatwo przychodzi.

* * *

Toma O'Horę przejechał samochód. Na trzeci dzień do szpitala przychodzi do niego przyjaciel i zapytuje:

—Jak się czujesz, czy możesz już chodzić?

— Nie mam pojęcia, Lekarz mówi że mogę a adwokat że nie

* * *

W. Ardow.

Przy kiosku informacyjnym

W stosunkowo cichym zakątku moskiewskiego placu ukrył się kiosk uprzejmej instytucji, która nazywa się „MOSKMIEJSKINFORMACJA". Klientów w tym kiosku nigdy nie brak. To ciągną się niewielkie ogonki, to znów obywatele i obywatelki podchodzą pojedyńczo.

Urzedniczka zamknięta w szklanej klatce nie zdąży przeczytać nawet pół stronicy leżącej przed nią powieści, gdy znów jakieś pytanie odciąga ją od losów bohaterów książki.

— Obywatelko, potrzebny mi jest adres obywatela Woropajewa, Semiona Aleksandrowicza, Tylko proszę mi jego adresu nie dawać.

— Jak to — nie dawać?

— A bo jestem mu winien pięćset rubli, więc potrzebne mi jest zaświadczenie, że niewiadomo gdzie mieszka.

— Takiego zaświadczenia nie możemy dać.

-- Wielka szkoda...

* * *

— Proszę mi powiedzieć, czy można pójść do teatru?

— Oczywiście.

— A do jakiego?

— Do jakiego wam się podoba: w Moskwie jest czterdzieści teatrów.

— A są bilety na dzisiaj?

— Wszystkie bilety wyprzedane.

— Taaaak? A mówiliście, że można?

— A czy nie można?

— No, a bilety?

— Bilety są wyprzedane.

— No więc?

— Co więc?

— Ja się pytam, czy można pójść do teatru?

— E, przestalibyście w końcu, obywatelu..

* * *

— Gdzie mógłbym teraz dostać frotera?

— Proszę sobie zapisać adres Związku Froterów.

— E, tam. W związku już nikogo nie ma. Zapóźno. A ja mam właśnie dzisiaj gości.. Myślałem, że znacie jakiś prywatny adres.

— Tak, owszem, ale: czy wasi goście będą może tańczyli?

— Naturalnie. Jakżeby inaczej.

— No, to na co wam froter? Rozrzućcie trochę wosku po podłodze a goście sami rozetrą że lepiej nie trzeba.

— A wiecie co: wspaniała myśl! Dziękuję wam bardzo! Pędzę do domu, aby powiedzieć żonie... Stokrotnie dziękuję!

* * *

— Bardzo przepraszam.. Czy możecie mi podać adres obywatela Aleksandra Spirydonowicza Kiersonowa?

— A ile ma lat?

— Około 38.

— Zawód?

— Lunatyk.

— Obywatelu, poważnie!

— No, przecie mówię poważnie: lunatyk Księżyc się tylko pokaże, a on odrazu na dach!

— A co robi w dzień?

— W dzień? W dzień, no to on, oczywiście, pracuje Ale prawdziwie mówię: człowiek lunatyk. Cóż to, czy u was w Moskwie jest tylu lunatyków, że według tej właściwości nie możecie znaleźć człowieka?

— Nie, nie możemy, następny.

* * *

— Proszę natychmiast o adres najbliższe, kancelarii adwokackiej.

— Już podaję.

— Ale szybko, na miłość boską, szybko nie mogę czekać ani chwili!

— A co się stało?

— Po pierwsze, to nie wasza sprawa. A po drugie, pokłóciłam się właśnie z moją sąsiadką i chciałabym wiedzieć, co mnie czeka jeśli ją obrażę.

— Mimo wszystko, nie rozumiem, czemu się tak śpieszycie?

— Otóż z tego powodu, że teraz jestem zła a po godzinie mi przejdzie i jeszcze gotowa będę się z nią pogodzić.

* * *

— Gdzie tu jest najbliższa stacja przeciwalkoholowa?

— A pijany gdzie?

— Nie, to dla mnie.

— No, wy zdaje się, przecież jesteście rzeźwi.

— Teraz owszem, ale mam zamiar się napić, więc trzeba, że tak powiem, pomyśleć o wojej przyszłości.

* * *

— Moje dziecko, gdzie tu się u was znajduje muzeum?

— U nas jest 58 muzeów, a jakie sobie życzycie?

— No, to, w którym pracuje mój ziomek, Nikanor Iwanowicz Prochorow.

On już 15 lat jest tam zatrudniony jako odźwierny.

— O, tak to nie mogę powiedzieć.

— A, czy moja duszko, jesteś z Moskwy?

— Z Moskwy.

— No, i on z Moskwy. To ty jego powinnaś znać.

— Prosze mi dać adres obywatelki Sinicynej Poliny Iwanowny, która mieszka przy ulicy Wielkiej Nr. 73 mieszkania 13.

— Przecież znacie jej adres.

— Tak, ale jestem ciekaw, ile, według naszych danych, ma ona lat?

— Eh, o jakie głupstwa ludzie pytają! No, nareszcie moja kolejka.

A wam o co chodzi?

— O sen Śniło mi się, uważacie, że u mnie niby na komodzie, słonecznik wyrósł. Niby wyrósł i ziewa... niby ziewa, ziewa, odwracam się, to i on się za mną odwraca i znowu ziewa, o tak: joaaa,

— No więc co?

— Jakto co? Chcę wiedzieć, co taki sen znacza.

— Hm tak, to poważna rzecz. Wcale nie łatwo

— Nikt się was nie pyta. Jak dotąd nie jesteście jeszcze kioskiem, tylko i bardzo miłym człowiekiem..!

* * *

— Kto ma jeszcze [illegible] zapytanie?

przełożył z rosyjskiego S. Z

Różne nasze dzienne sprawy

Zasługi wydawców

Chodzi o księgarnię (zdaje się — sosnowiecką?) p. f. „Postęp". Jak wskazuje nazwa firmy — „Postęp" idzie z „postępem" i dlatego... uzupełnił ostatnio poważną lukę w naszym życiu czytelniczym, wydając nader cenne tudzież potrzebne dzieło pt. „Flirt miłosny". Jest on — jak zapewnia wydawca — „całkiem nowym i oryginalnym opracowaniem **doskonałej** i oddawna znanej gry towarzyskiej.. a zwroty w nim użyte **są wzięte z życia**". Np.:

1) **Zrub mi zastrzyk penicyliny;**
2) **Grunt to forsa;**
3) **Muszę wyszabrować twoje serce;**
4) **Cóż wspanialszego nad.. ćwiartkę z białą główką;**
5) **A może wybierzemy się na Zachód?**
6) **Może założymy do spółki jaki sklep?**
7) **Wybierzemy sie na szaber;**
8) **Jesteś jak UNNRA wytęskniona, daleka, nieosiągalna...**

Myślę, że powyższe „zwroty" (wzięte z życia) dostatecznie charakteryzują wartość „Flirtu miłosnego" jako „gry towarzyskiej", która **„bawi, wychowuje i uczy".** Uczy, ma się rozumieć — **wszystkiego,** jak to się mówi — **najgorszego.**

Johny w Nowy Rok odwiedza swego przyjaciela, który leży w szpitalu w bardzo opłakanym stanie. Po przywitaniu przyjaciel zapytuje Johny'ego:

— Powiedz mi prawdę, co się ze mną stało?

— Byłeś tak pijany, że założyłeś się z Jackiem, że skoczysz z czwartego piętra i potem jeszcze zatańczysz boogi-woogi.

— Więc dlaczego mnie nie powstrzymałeś?

— Czy [illegible] Przecież dwa dolary [illegible]